WIOŚLARZ POLSKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

SPORTU WODNEGO.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7. -- TEL. 250-85
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3-5
Rękopisów nie zwraca się.

Nr. 4. WARSZAWA, LIPIEC 1925. Rok I.

CENA EGZEMPLARZA 2 ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.



ZWYCIĘSKA OSADA „KOŁA WIOŚLARZY WARSZAWSKICH" Z NAGRODĄ MISTRZOSTWA STOLICY.

Fot. Z. Majcherski.

TREŚĆ ZESZYTU.

WIOŚLARZ POLSKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

SPORTU WODNEGO

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7 -- TEL. 250-85
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się

Nr. 4. WARSZAWA, LIPIEC 1925. Rok 1.

CENA EGZEMPLARZA 2 ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ

PODRĘCZNIK WIOŚLARSKI.

Ciąg dalszy.

Zalety sportu wioślarskiego.

Wśród sportów różnorodnych wioślarstwo zajmuje miejsce specjalne: przestrzeń wodna o idealnych warunkach hygjenicznych, zdala od zgiełku wielkomiejskiego, — oto pole pracy wioślarskiej, a wzmocnienie sił fizycznych i duchowych organizmu ludzkiego — to rezultat tej pracy.

Osobnicy w pełni sił i zdrowia, mogą uprawiać wioślarstwo zawodniczo, słabsi zaś i starsi wiekiem winni zadawalniać się zwykłą jazdą na łodziach spacerowych, odbywając krótsze lub dalsze wycieczki.

Zrozumiałe, iż kto przebywa często na wodzie — powinien dobrze umieć pływać i nigdy nie zapominać, że woda — to żywioł, porywający corocznie wiele istnień ludzkich.

W obecnych czasach ogólnego zdenerwowania i podrażnienia, wioślarstwo jest cudownem lekarstwem na uspokojenie i wzmocnienie osłabionych w walce o byt nerwów.

Z chwilą odbicia łodzi od pomostu pozbywamy się trosk i kłopotów codziennego życia, odradzamy się poprostu duchowo: wszystko, co złe... co nas męczy i boli... pozostawiamy za sobą i — zda się — idziemy w dal jasną, promienną...

Zżywamy się z przyrodą, a obcując bezpośrednio z cudami natury, mimowoli wznosimy się myślą ku Stwórcy wszechświata, wielbiąc Jego chwałę. Serca nasze szlachetnieją, myśl pociąga — czyn!

Wiosłowanie *) jest ćwiczeniem wszechstronnem, bo w czasie pracy są zatrudnione wszystkie mięśnie całego ciała.

Na komendę: „uwaga“ uginamy nogi w kolanach, pochylamy tułów i wypychamy ręce do przodu tak daleko, jak na to pozwala pochylenie tułowia w stanie biodrowym, przy małem zgięciu kręgosłupa w lędźwiach i kręgach piersiowych.

*) Z artykułu S. Połomskiego „Wioślarstwo“. Jednodniówka Bydg. Tow. Wiośl. 1924 r.

Jest to moment, kiedy pracują zginacze nóg i mięśnie, pochylające obręcz biodrową do przodu, przy pracy statycznej mięśni grzbietu i brzucha, pozostających w ciągłem napięciu tonicznem.

Przy tym ruchu mięśni mamy najłatwiejszą pracę do wykonania wiosłem, bo tylko przeniesienie samego wiosła nad wodą.

Zginacze więc wykonywują pracę łatwiejszą od pracy, wykonywanej w drugim momencie przez prostowniki.

Z chwilą zanurzenia wiosła w wodę następuje kurczenie się mięśni, prostujących łydki, czworogłowego uda i wielkiego mięśnia pośladka, które wyprostowują nogi, poczem mięśnie wyprostowane grzbietu kurczą się i pochylają tułów nieco w tył, a wreszcie zakończają pracę mięśnie, zginające ramiona.

Ta faza pracy (z wyjątkiem rąk) jest ciężka.

Zważywszy, że w życiu codziennem przeważa praca mięśni zginających nad prostownikami, i porównawszy tę pracę z pracą wioślarza— przekonywamy się łatwo, że ta ostatnia przeciwstawia się pracy codziennej *), czyli, że zbawiennie i uzupełniająco wpływa na rozwój naszego ciała.

Przy pracy fizycznej szybciej i dokładniej odbywa się wymiana materji, przez co odżywianie mięśni staje się intensywniejsze. Nasz organizm, pozbawiony w większości wypadków wszechstronnej pracy fizycznej i jej dobroczynnych skutków, znajduje w wioślarstwie idealne zastępstwo takiej pracy, połączone z rozrywką.

A nie bez znaczenia jest również fakt, że wiosłując, ćwiczymy pośrednio płuca i serce, — te najważniejsze i najczynniejsze przy wymianie materji organy wewnętrzne człowieka.

*) Autor nazywa pracę codzienną—szkodliwą, a pracę wioślarską- -dodatnią. Pozwoliliśmy sobie na drobną zmianę i inne zakończanie artykułu.

E. SZREDER.

D. c. n.

Zagadnienie wioślarstwa kobiecego, z punktu widzenia udziału osad kobiecych w regatach.

Wioślarstwo należy do sportów, uprawianych w Polsce przez kobiety od kilkunastu lat i mających zastosowanie dość szerokie zarówno w stolicy, jak i w szeregu miast prowincjonalnych.

Wioślarstwo nie należy do rzędu tych sportów, które nie budzą zastrzeżeń, jeżeli chodzi o uprawianie ich przez kobiety. Przeciwnie nawet, wioślarstwo kobiece wogóle posiada i w kraju i zagranicą szereg przeciwników, którzy twierdzą, że sport wioślarski nie jest dla kobiet odpowiedni, że rozwija np. nadmiernie linję bark, że wymaga zbyt wielkich sił i t. d.

Doświadczenie, nasze własne chociażby, zaprzecza twierdzeniom powyższem. Szereg badań lekarskich, przeprowadzanych i u nas i zagranicą, wyraźnie stwierdza dodatni wpływ sportu wioślarskiego na organizm kobiecy. Badania, jakie w chwili obecnej przeprowadza lekarz Warsz. Klubu Wioślarek, dają wyniki zdumiewające i olbrzymia większość czynnych wioślarek wykazuje właściwości fizyczne i fizjologiczne dużo wyższe od średnich.

Sport wioślarski więc—w miarę zdobywania coraz szerszych podstaw w postaci dodatnich opinji lekarzy i większego doświadczenia — zakreślać będzie wśród pań coraz szersze kręgi, tembardziej, że znajduje w Polsce grunt już urobiony przez długoletnią działalność niektórych klubów.

Jeżeli jednak sprawa uprawianią wioślarstwa przez panie—coraz mniej z biegiem czasu podlega dyskusji,—to zagadnienie wioślarstwa regatowego w interpretacji kobiet aktualizuje się z roku na rok, wywołując szereg objekcyj, projektów, zmian i t. d. i t. d.

Teoretykom, a zresztą i niektórym praktykom sportu wioślarskiego, wydaje się, że regaty wymagają od zawodników tak wielkiego wysiłku mięśniowego, wyczerpują tak bardzo fizycznie i nerwowo, forsują serce i płuca w takim stopniu, że ów wysiłek regatowy jest szkodliwy dla organizmu kobiecego, bądź co bądź słabszego od organizmów męskich.

Z tego założenia wychodząc, projekty reformacyjne szły w trzech kierunkach. Pierwszy zmierzał w kierunku zupełnego ukrócenia czynnika konkurencji (regaty) w wioślarstwie kobiecem i wprowadzenia na jego miejsce li tylko turystyki wodnej. Chodziłoby więc przy tym systemie o największą liczbę wyjeżdżanych w sezonie wiorst, przytem osiągnięte indywidualnie maximum stanowiłoby ewentualnie precedens do wyróżnienia jednostek. Drugi projekt reformy pozostawiał w zasadzie dla kobiet system regat, jako sprawdzian sprawności indywidualnej czy zbiorowej (wielowiosłówki) — dążył jednak do zmniejszenia odpowiednio do właściwości organizmu kobiecego warunków poszczególnych konkurencji. Wreszcie trzeci projekt, obecnie w pewnych kołach stolicy silnie forsowany, abstrahuje od turystyki, przeciwstawia się regatom i jako czynnik oceny pragnie widzieć doskonałość stylu jazdy.

Zastanowimy się pokrótce — ze względu na szczupłe ramy artykułu tego — nad każdym z projektów, wysuńmy wnioski i ustalmy nasze stanowisko.

Projekt, forytujący w pierwszym rzędzie turystykę wodną, ma za sobą bardzo wiele racji. Rzeczywiście — turystyka jest bardzo pięknym działem sportu wioślarskiego. Zbliża do natury, daje poznać okolice kraju, jego charakter i piękno, jest poważnym czynnikiem zżycia włóczącej się razem gromady wioślarskiej, uczy dawać sobie radę w mniej i bardziej ciężkich sytuacjach, jest twardą, lecz piękną szkołą woli, charakterów, a jeśli kto chce — nawet umysłu.

Ale... Turystyka nie może przecież zastąpić regat. Nie wszyscy ludzie, z braku czasu chociażby pozwolić sobie mogą na dłuższe wycieczki. A potem sprawa wyjeżdżenia w sezonie pewnej ilości kilometrów — to nie zawsze sprawa turystyki. Ktoś odbywający w roku 2 przepiękne wycieczki turystyczne wyjeździć może dwa razy mniej kilometrów, aniżeli ktoś inny — ciągnący łódź swą dzień w dzień w obrębie miasta nieomal po parę kilometrów. Więc gdzież tu racja oceny? Dalej — nawet liczba wyjeżdżonych kilometrów „turystycznie" nic jeszcze nie mówi o sprawności, formie i stylu wioślarki. Nie bierzemy pod uwagę — jak, lecz ile przejechano. A to nie zawsze jest słusznym miernikiem.

Propaganda turystyki wodnej oczywiście ze wszechmiar na jaknajszersze zasługuje poparcie. Ale nie może być jedynym środkiem oceny, choć może pretendować do specjalnych wyróżnień dla swych pupilów.

Jazda na styl — powinna być brana pod uwagę przy ocenie bezsprzecznie. Ale — nie może być wyłącznym sposobem oceny. Jazdę na styl można wyróżniać jedynie w drodze punktacji, na które składają się indywidualne opinje (żeby nie powiedzieć widzimisię) poszczególnych sędziów. Ten rodzaj oceny wogóle jest mocno krytykowany ze względu na to, że — jakże trudno o sędziów, doprawdy bezstronnych i doprawdy „connaisseur'ów" i w poszczególnych dziedzinach sportu przejawia się dążenie wyparcia go całkowicie. Jest on źródłem nieporozumień, niesnasek i zatargów międzyklubowych czy międzyosobowych.

Przy ocenie osad wioślarskich należałoby brać pod uwagę styl, pamiętajmy jednak, że wartość wioślarstwa wybiega poza i ponad styl. Przecież czynnikiem, który stwarza piękno sportu jest przedewszystkiem ów, że się tak wyrażę, dynamizm wyczynu i wysiłek fizyczny graniczący z zupełnem oddaniem siebie spełnianej pracy, granica którego leży dopiero u wrót granicy życia ludzkiego wogóle — i wysiłek moralny, który nie ma granic możliwych do określenia przez

człowieka. Piękno zawodów sportowych leży właśnie w tem, że człowiek przedewszystkiem przezwyciężyć musi samego siebie i własne swoje choćby najśmiertelniejsze znużenie, że napiąć musi nerwy aż do znieczulenia na wszystko to, co nie leży na linji jego wysiłku, że wolę zwycięstwa doprowadzić musi aż do rzeczywistości zwycięstwa. Mówimy przecież, że tu spoczywa zaklęta siła atrakcyjna sportu, że tu jest punkt, który decyduje o wychowawczej jego wartości, że zawody są wykładnikiem sprawności fizycznej i siły moralnej zawodnika.

Więc — jednak zawody, które w wioślarstwie nazywamy regatami.

Zobaczmy wszakże czy regaty rzeczywiście nie są dla organizmu kobiecego szkodliwe.

Znowu uciekam się do pomocy znanych mi wyników badań w klubach krajowych i zagranicznych, więcej uciekam się do żyjących w klubach warszawskich przykładów.

Przedewszystkiem na wstępie stwierdzić muszę jedno: strona treningowa w klubach naszych nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie. Daje się odczuwać brak dobrych trenerów i znajomości szerszych, europejskich metod treningu. Szczególniej słabo jest pod tym względem w wioślarstwie kobiecem wogóle, a prowincjonalnem w szczególności. Ponadto strona hygjeny sportu również jeszcze w pieluszkach.

Powyższe zastrzeżenie uczyniwszy, wróćmy do meritum sprawy

Badania lekarskie wykazują w kraju, myślę specjalnie o Warszawie, że wioślarstwo regatowe, odpowiednio postawione, nie jest szkodliwe dla zdrowia pań. Po kilkuletniem wioślarstwie regatowem, wioślarki warszawskie wykazują więcej niż dobry stan płuc i serca. A to przecież najważniejsze. Prawda—zdarzają się wypadki sporadyczne, przeczące twierdzeniu powyższemu, w tych wypadkach wszakże należałoby przypisać winę nieodpowiedniemu systemowi życia i treningów ze strony zawodniczek.

Jeśli jednak wioślarstwo regatowe nie jest w zasadzie szkodliwe dla organizmu kobiecego, to jednak szkodliwem stać się może, jak zresztą i każdy inny sport, w razie nieliczenia się z siłami zawodniczek, złej metodyki treningów i t. d.

Należy więc przeprowadzić szereg ograniczeń w kobiecem wioślarstwie regatowem. Na pierwszem miejscu należałoby postawić konieczność ścisłej współpracy lekarza z trenerem czy sternikiem. Oczywiście, zdaniem mojem, lekarz sam powinien być wioślarzem i to o ile możliwe regatowym. Wtedy wskazówki jego mają realną podstawę znajomości rzeczy i wówczas tylko lekarz jest w stanie robić uwagi na temat metody treningu.

Dalej należałoby przeprowadzić ograniczenie co do wieku, oraz dozwolonej liczby startów rocznie Wiemy, że w ciągu roku człowiek niewiele razy, a może raz tylko jeden jest u szczytu formy. Nie wolno forsować zawodnika zbyt częstym udziałem w regatach, należy wybierać konkurencję, mające dla danego klubu maximum wartości z tych czy innych względów.

Należałoby pozatem nie dopuszczać do parokrotnego startu w jednym dniu. Udział w regatach choćby na okres najkrótszy wyczerpuje fizycznie. Należy wystrzegać się nadużyć w tym kierunku.

Nie forsować osad na treningach. Nie zjeżdżać stale toru w tempie regatowem. Ćwiczyć i zaprawiać serce i płuca, wyjeżdżając na dłuższe dystanse w tempie spokojnem, zwracając uwagę na prawidłowość poruszeń.

Pouczać zawodniczki o konieczności prowadzenia systematycznego życia, odpowiednich ćwiczeń gimnastycznych, zachowanie się przed i po treningach i t. d. i t. d.

Do postulatów tych należy jeszcze sprawa skrócenia toru, co P. Z. T. W. już uczynił i co w roku bieżącym zostanie wypróbowane.

Zarzut, że wysiłek fizyczny, w regatach wymagany, jest zbyt wielki dla kobiet, nie jest istotny: kto potrafi zmierzyć i zdecydować, że wysiłek lekko-atletki w sprincie na 100 mtr. jest mniejszy od wysiłku wioślarki w regatach na 1000 mtr.?

Wogóle sport kobiecy jest w okresie eksperymentów. Zadecydować o odpowiedniości poszczególnych sportów dla kobiet, może jedynie poważna suma doświadczenia i troskliwych badań lekarskich. Dotychczas w wioślarstwie kobiecem oba te czynniki nie sygnalizowały jeszcze niebezpieczeństwa regat. Przeciwnie, badania tu i owdzie przeprowadzane, doświadczenie tam i tu nabyte, mówi o czemś przeciwnem.

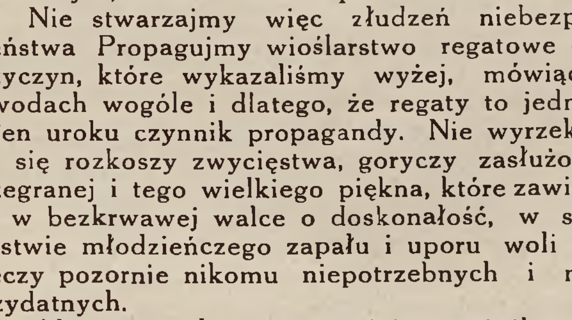
Nie stwarzajmy więc złudzeń niebezpieczeństwa Propagujmy wioślarstwo regatowe dla przyczyn, które wykazaliśmy wyżej, mówiąc o zawodach wogóle i dlatego, że regaty to jednak pełen uroku czynnik propagandy. Nie wyrzekajmy się rozkoszy zwycięstwa, goryczy zasłużonej przegranej i tego wielkiego piękna, które zawiera się w bezkrwawej walce o doskonałość, w szaleństwie młodzieńczego zapału i uporu woli dla rzeczy pozornie nikomu niepotrzebnych i nieprzydatnych.

Ale z warunkiem: uprawiajmy wioślarstwo regatowe umiejętnie i rozumnie.

K. Muszałówna.

Od redakcji. Wskutek aktualności i powagi tematu, czy wioślarstwo regatowe jest dla kobiet odpowiednie, otwieramy na łamach „Wioślarza“ dyskusję, którą zapoczątkowujemy artykułem p. K. Muszałówny.

Wszystkich zainteresowanych tą sprawą zapraszamy do udziału w dyskusji na poruszony temat.



Wioślarki Warszawskie, podczas treningu.

Regaty Koła Wioślarzy Warszawskich

Każde regaty wymagają umiejętnie ułożonego programu i dobrej organizacji. Z praktyki jednak widzimy, że większość klubów lekceważy organizowane przez siebie zawody, a tem samem zniechęca intensywnie i z poświęceniem pracujących wioślarzy. Tak było i z ostatniemi regatami.

A wszak powstała w Warszawie specjalna Komisja Międzyklubowa celem wzorowego (o ironjo!) przeprowadzenia regat.

Spodziewaliśmy się zaproponowania przez to ciało jednych, a dobrych regat, a widzimy zawody klubowe, gdzie organizatorzy muszą obsadzać prawie wszystkie biegi, nie poparci wcale przez pozostałe warszawskie kluby (14 czerwca — 1 osada A. Z. S., 2 — Koła W. W., obecnie — 1 osada W. T. W.

W obecnej formie Komisja Międzyklubowa nie ma racji bytu.

Niedzielne regaty — mimo całej życzliwości dla organizatorów — nasunęły nam wiele smutnych refleksji. Program ułożony wadliwie, z wielką ilością biegów wewnętrznych, zupełnie zbytecznych; organizacja — fatalna: regaty. rozpoczęte z godzinnem opóźnieniem, ukończono pociemku dopiero o godz. 8 m. 30, zamiast o 6 m. 30; tory przed losowaniem wytyczono, a po losowaniu pływaki zdjęto; nie odgrodzono — mimo zapowiedzi — dobrej wody po stronie praskiej dla czwartej łodzi w biegu ostatnim; dopuszczono do czynnego udziału w regatach arbitra (!) i t. p.

Do powyższej organizacji dostroili się w części i sędziowie Pomijając chaos i brak fachowego kierownictwa, uwydatnić musimy wśród sędziów nieznajomość ogólnych przepisów wioślarskich i regulaminu P. Z. T. W. Takie np. sytuacje, że arbiter nie wie, co robić przy kolizji dwu łodzi na 150 mtr. od startu, kolizji, powstałej na krańcach dwu torów, albo, że opinję sprzecz ą o biegu wydająd waj arbitrzy, jadący na tej samej łodzi, a sędziowie przyjmują ją do wiadomości; nie ustalenie, kto ma głosować podczas rozpatrywania protestów i t. d. — źle świadczą o poczuciu odpowiedzialności wśród sędziów.

Liczymy, że powyższe surowe słowa krytyki przyczynią się do naprawienia dotychczasowych błędów.

Przechodząc do ogólnej oceny osad, żałujemy, że z powodu ciemności nie widzieliśmy uczestników biegu o Mistrzostwo Warszawy. Zwycięscy z Pawji przedstawili się bardzo dobrze; w stylu zauważyliśmy drobną zmianę na niekorzyść: brak czystego i miękiego wyjęcia wioseł z wody, czem odznaczała się ta osada (pod szlakiem Piątkowskiego) w roku ubiegłym. Osemka Trytona, silna fizycznie, złożona w połowie ze znanych rutynowanych wioślarzy (zgłoszonych notabene do biegu nowicj.) odznacza się długością pociągnięcia przy niedostatecznem jeszcze technicznem przygotowaniu. Czwórka tegoż klubu zatrzymuje się w ruchu po wyjęciu wioseł z wody i przytrzymuje wiosła przy piersi. Osady koła — doskonałością fizyczną i sumienną pracą nadrabiają braki stylowe. Prawdziwą niespodziankę zrobił Wojsk. Klub Wiośl. „Niemen" w Grodnie, biorąc udział w biegu na czwórce, mimo, że łodzi tego typu nie posiada. Oczywiście, po kilku zaledwie próbach, osada nie mogła wykazać się żadnym sukcesem jazdy. Zwycięscy na jedynkach zaprezentowali się dodatnio. Obydwa biegi pań przedstawiły się słabo: na jedynkach zrobiono bieg dla zwyciężczyni, na czwórkach półwyścigowych — zwyciężone nie trudziły się zbytnio, a załodze zwycięskiej — mimo lekkiej wygranej — jedynka nie mogła uzgodnić swej pracy z partnerkami.

Tor z wodą około 2400 mtr. (dla pań w przybliżeniu 1200 mtr.) poziom wody wysoki, spokojnie, bez wiatru, znaczna różnica w wodzie na korzyść toru pierwszego (od Warszawy) na ostatnich 350 metrach.

WYNIKI:

Ósemki nowicjuszy.

1. **Koło Wiośl. Warsz.** Warsz. — czas nieustalony. St. Słoniewski, J. Surała, F. Surała, R. Czwarnóg, S. Będkowski, L. Zubko, R. Przybylski, Cz. Śmieciński,— ster. W. Nowotka.
2. Tow. Wioślarzy „Tryton", Poznań,—Pr.

Po zderzeniu na początku biegu, „Tryton" przestał wiosłować. Protestu słusznie nie uwzględniono. Przejechanie przez „Trytona" mety sterem nie licuje z powagą regat, sternika powinno się było za to ukarać.

Czwórki. Bieg o nagrodę przejściową prezesa Majchrowskiego.

1. **Ak. Związek Sp. Warszawa.**—Warsz.—6 m. 8.5 s. L. Kulej, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski — ster. J. Mazurek.
2. Koło Wioślarzy Warsz. — Praga o 2 długości.

Od startu do portu prowadzi Koło. Na lepszej wodzie pewnie wychodzi A. Z. S. Zwycięstwo ułatwia osłabienie jedynki w osadzie Koła, wskutek czego łódź poszła ukośnie.

Jedynki nowicjuszy.

1. **Wojsk. Klub Wiośl. Warszawa,**—Warsz. — 7 m. 1 sek. T. Naumienko.
2. **Koło Wioślarzy Warsz.**—Pr.—7 m. 3 sek. T. Rutkowski.
   Ak. Związek Sp. Warsz.—wycofany.
   Dowolna wygrana Naumienki.

Czwórki młodszych.

1. **Koło Wiośl. Warsz** —Warsz.—6 m. 30 sek. S. Będkowski, L. Zubko, R. Przybylski, Cz. Śmieciński,—ster. W. Nowotka.
2. **Tow. Wiośl „Tryton", Poznań,**—Pr.—o łódź.

Początkowo łodzie szły równo z przewagą „Trytona". Na lepszej wodzie wyszło Koło, ładnie wygrywając.

Czwórki półwyścigowe. Bieg o nagrodę przejściową Jubileuszową K. W. W.

Wobec wycofanio się A. Z. S.—dopuszczono dwie łodzie Koła. Na połowie toru nastąpiło zderzenie łodzi. Protest uwzględniono, bieg unieważniono i zalecono jeszcze raz go rozegrać między temi samemi osadami.

Czwórki półwyścigowe pań.

1. **Klub Wioślarek Warsz.**—Pr.—3 m. 50 sek. K. Muszałówna, J. Kwaśniewska, J. Jamnicka, J. Grabicka,—ster. M. Dziewulska.

2. **Ak. Związek Sp., Warszawa.**—Warsz.—o 5 długości.
Start złożył się korzystniej dla Wioślarek, osada A. Z, S. zupełnie słaba.

Jedynki pań. Bieg wewnętrzny A. Z. S.

Czwórki nowicjuszy.

1. **Ak. Związek Sp. Warsz.**—Warsz.—6 m. 35 s.
E. Czaplicki, K. Chorzański, Z. Wachiewski, M. Kozakowski,—st. Akademik.
2. **Koło Wiośl. Warsz.**
A. Pacuski, M. Sieradzan, S. Grzelczyk, W. Kalinowski, st. A. Witkowski—środek—o 2 metry w tyle.
3. **Wojsk. Klub Wiośl. „Niemen", Grodno**—Pr.—o 4 łodzie.
4. Klub Wiośl. „Tryton". Poznań,—wycofany.

Od początku prowadzi Koło. Na ostatnich metrach zwycięstwo odnosi osada A. Z. S. Obie osady dobre.

Jedynki młodszych.

1. **Oddział Wiośl. Sokoła, Kraków**.—Pr.—7 m. 17,5 s.
M. Sukniewicz.
2. **Ak Związek Sp., Warszawa**—Warsz.

Dowolna wygrana Sokoła. Tory zamieniono.

Ósemki. Bieg o „Mistrzostwo m. st. Warszawy"
Nagroda przejściowa, ofiarowana przez Magistrat stolicy.

1. **Koło Wiośl. Warsz** — tor 4-ty — czasu nie zanotowano.
M. Kałędkiewicz, Z. Mayzner, F. Staniszewski, S. Kuncewicz, H. Słomiak, E. Kowalec, J. Szawara, H. Fronczak—st. R. Hoffman.
2. **Tow. Wiośl. „Tryton", Pozn ń** — tor 1-y—o ¼ dług.
L. Baranowski, L. Olszewski, I. Młodyszewski, M. Radzimski, Cz. Wojciechowski, R. Kostka, R. Przepióra, M. Keller—st. J, Grzybek.
3. Akad. Związek Sp., Warszawa, tor 2-gi—o 2 metry.
4. Tow. Wiośl. w Warszawie — tor 3-ci—o łódź.

Start udany. Koło odrazu pojechało na lepszą wodę po stronie Pragi, skracając sobie równocześnie tor. Na drugiem miejscu szło prawie do portu W. T. W, odpadając na gorszej wodzie. Na ostatnich 200 metrach doszły na dobrej wodzie A. Z. S. i Tryton do Koła w walce między sobą, zakończonej minimalną różnicą na korzyść Trytona. Protest A. Z. S., wobec niezgodności arbitrów , odrzucono.

Oprócz powyższych odbyły się jeszcze trzy biegi wewnętrzne Koła Wioślarzy Warsz. *S – X.*

Regaty Międzyklubowe „Sokoła" Krakowskiego

Regaty Międzyklubowe Oddziału Wioślarskiego „Sokoła" Krakowskiego w dniu 29-ym czerwca b. r. odbywały się w bardzo niekorzystnych warunkach. Od przeszło tygodnia padający nieustannie ulewny deszcz nie oszczędził i dnia regat, to też przez cały czas trwania ich strumienie wody spływały z zasłoniętego ołowianemi chmurami nieba. Przybierająca bardzo szybko woda na Wiśle zmusiła do dwukrotnego przesuwania wybudowanej nad brzegiem trybuny sędziowskiej, która na końcu regat już stanowiła wyspę, a znajdujący się na niej sędziowie, dopiero z pomocą pomostów drewnianych mogli wydostać się na przystań. Mimo niepogody tak strasznej, regaty zgromadziły znaczną liczbę widzów, co jest objawem pocieszającym, a świadczącym o zainteresowaniu się szerszego ogółu sportem wioślarskim.

Do regat zgłosiły się osady: 1) Warszawskie Tow. Wioślarskie, 2) Klub Wioślarski w Poznaniu, 3) Koło Wioślarzy Warszawskich, 4) Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu i 5) Wojskowy Klub Wiośl. w Warszawie, - nadto Oddział Wioślarski „Sokoła" Krakowskiego, jako urządzający regaty, obsadził wszystkie biegi. Obiecany, lub spodziewany udział w regatach szeregu innych Towarzystw, j k np. Tow. Wioślarskiego w Kaliszu, — Klubu Wioślarek w Warszawie, — Tow. Wiośl. w Nowym Sączu i t. d. niestety nie doszedł do skutku. Ze zgłoszonych osad, Wojskowy Klub Wioślarski z Warszawy nie nadesłał osady, zaś czwórka wyścigowa Koła Wioślarzy Warszawskich wycofała się z biegu w ostatniej chwili.

Do przedbiegu czwórek wyścigowych w dniu 28/VI b. r. drogą losowania stanęły osady Warszawskiego Tow. Wioślarskiego i Klubu Wioślarskiego w Poznaniu, — z tych Klub Wioślarski w Poznaniu odniósł zwycięstwo w czasie 3"16²/₅', bijąc łódź W. T. W. o trzy długości (czas 3"23⁴/₅'). Osada O. W. S. K. w myśl regulaminu regatowego P.Z.T.W. pr ejechała tor sama, bez przeciwnika, w czasie 3"29³/₅').

Wyniki regat: (Tor 1000)

Bieg I — sześciowiosłówki cedrowe nasadnie z osadami ponad 35 lat.
Stawały dwie zgłoszone osady, — Koła Wiośl. Warsz. i O. W. S. K. z tych
I - Koło Wioślarzy Warszawskich w czasie 3"24¹/₅'.
W osadzie: Dh. L. Satel, R. Hoffman, R. Łobodziński, S. Czuperski, P. Ogórek, W. Nowotka, ster. E. Bernatowicz.
II — O. W. S K. w czasie 3"24²/₅'.
W osadzie: Dh. M. Sapecki, J. Mocha, St. Kormicki, J. Pochwalski, L. Rajtar, M. Piorunowski — ster Fr. Tiesler.
Zaznaczyć należy, że bieg ten umieszczono w programie na życzenie gości, tymczasem zaledwie jedna osada Koła Wioślarzy Warszawskich go obesłała, wobec czego OWSK. na trzy dni przed regatami był zmuszony organizować własną osadę, nie przewidując zupełnie udziału w tymże biegu „Gości". Mimo tego współzawodnictwo old—boy'ów było niezmiernie interesujące, a różnica czasu ¹/₅", oraz łodzi zaledwie 5 cm. świadczy pochlebnie o walorach wioślarskich starszej generacji.

Bieg II — czwórki wyścigowe o nagrodę honorową wędrowną „jubileuszową", ofiarowaną w r. 1923 przez ówczesnego prezesa OWSK, posła Marjana Dąbrowskiego. Zgłoszono cztery osady, mianowicie: 1) Warszawskiego Tow. Wioślarskiego (odpadła w przedbiegu), 2) Koła Wioślarzy Warszawskich (wycofała się), 3) Oddz. Wiośl. „Sokoła"

Krakowsk. i 4) Klubu Wioślarskiego w Poznaniu, z tych:

I — Klub Wioślarski w Poznaniu, w czasie 3'08 1/5".
W osadzie: Dh. J. Ziętkiewicz, M. Rotnicki, D. Tilgner, K. Nowakowski, ster. J. Tuczyk.

II — Oddz. Wiośl. „Sokoła" Krakowskiego,— w czasie 3'12 4/5".
W osadzie: Dh. J. Szczepek, S. Płonkowski, S. Pękalski, S. Grabowski, ster. S. Kormicki.
Komisja regatowa zwyciężonej osadzie przyznała drugą nagrodę.

Bieg III — czwórki gigowe junjorów. Stawały dwie zgłoszone osady, mianowicie: Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu i Oddziału Wioślarskiego „Sokoła", z tych

I — Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu, w czasie 3'18 1/5".
W osadzie: Dh. J. Młodyszewski, R. Kostka, M. Andersohn, J. Ostojski, ster. J. Grzybek.

II — Oddział Wiośl. „Sokoła" Krakow, w czasie 3'25".
W osadzie: Dh. S. Kawalec, E. Sadleja E. Litwin, H. Litwin, ster. J. Długoszewski.

Bieg IV — dwójki odkryte pań (bieg wewnętrzny OWSK), Projektowany był bieg czwórek odkrytych cedrowych pań, — lecz z powodu braku zgłoszeń, osada czwórki pań OWSK rozbita została na dwie dwójki Z tych

I — OWSK w osadzie: Dh. Eug. Rypeściówna, H. Huczyńska, ster. M. Sukniewicz.

II — OWSK w osadzie: Dh. Z. Nowakówna, M. Naumowiczówna, ster. M. Sapecki.
Czasu nie notowano z powodu zepsucia się telefonu między startem, a trybuną sędziów. Komisja regatowa przyznała wszystkim czterem wioślarkom nagrody równorzędne, nadto sternikowi osady zwycięskiej.

Bieg V — dwójki wyścigowe (z powodu braku zgłoszeń, bieg wewnętrzny OWSK).

I — OWSK w czasie 3'34 4/5", — w osadzie: Dh. H. Szczepek, S. Pękalski, ster. S. Kormicki.

II — OWSK w czasie 3'38 2/5", — w osadzie: Dh J. Długoszewski, S Iwelski, ster. L. Trzciński.

Bieg VI — jedynki wyścigowe, — stawali dwaj zgłoszeni zawodnicy, mianowicie:

I — Oddział Wioślarski „Sokoła" Krak. w czasie 3'27 4/5", — Dh. M. Sukniewicz.

II — Warszawskie Tow. Wioślarskie, — w czasie 3'29 1/5", — Dh. F. Antonowicz, —
Zwycięstwo odniesione lekko, o kilka długości łodzi. —

Bieg VII — czwórki odkryte nowicjuszy, — zgłoszono trzy osady: 1) Tow. Wioślarskie „Tryton" w Poznaniu, 2). Wojskowy Klub Wiośl. w Warszawie, 3). Oddz. Wiośl. „Sokoła", — lecz Wojskowy Klub Wiośl. w Warszawie wycofał osadę.

I — Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu,— w czasie 3'16 1/5", — w osadzie; Dh. J. Młodyszewski, — R. Kostka, — M. Andersohn, — J. Ostojski, — ster J. Grzybek. —

II — Oddz. Wiośl. „Sokoła" Krakowskiego w czasie 3'19 1/5", — w osadzie Dh. F. Kędzior, — J. Borek, — J. Pendrys, — K Chałupnik, — ster. S. Kormicki.

Bieg VIII — ósemki, — zgłoszone cztery osady: 1) Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu, 2) Koło Wiośl. Warszawskich, 3) Oddz. Wiośl. „Sokoła" Krak. i 4) Oddz. Wiośl. „Sokoła" Krak. (rezerwa). Ponieważ Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu odwołało zgłoszenie, do biegu stanęło tylko Koło Wiośl. Warszaw. oraz pierwsza osada OWSK,— z tych

I — Koło Wioślarzy Warszawskich, — w czasie 3'07 1/5".
W osadzie: Dh. S. Czuperski, L. Satel, P. Ogórek, W. Nowotka, M. Kołądkiewicz, E Kowalec, H. Fronczak, N. Staniszewski,— ster. R. Hoffman.

II — Oddział Wioślarski „Sokoła" Krakowskiego,—w czasie 3'13 4/5".
W osadzie: Dh. J. Szczepek, S. Płonkowski, E. Sadleja, S. Kawalec, S. Pękalski, H. Litwin, J, Długoszewski, S. Grabowski,—ster. W. Laurynow.
Do biegu tego, stanowiącego atrakcję r gat, gdyż pierwszy raz w Krakowie urządzanego, — ofiarował nagrodę honorową wędrowną Prezes PZTW. Dh. Józef Radwan z Kalisza,— członek honorowy OWSK,—który zaszczycił swą obecnością regaty. Nagroda, wobec powyższego wyniku, przeszła do roku następnego w posiadanie Koła Wioślarzy Warszawskich.

W Komisji regatowej zasiadali: Dh. Józef Radwan, prezes PZTW, jako przewodniczący, Ks. Pułk. Ludw. Jaroński (Wojskowy Kl. Wiośl. Kraków), Kpt. Mieczysław Suchoń (Wojsk. Kl. Wiośl. Kraków), N. Szretter (Koło Wiośl. Warsz.), E. Bernatowicz (Koło Wiośl. Warsz.). Damazy Tilgner (Kl. Wiośl. Poznań), Józef Grzybek (Tow. Wiośl. „Tryton" Poznań), Józef Rudnicki (OWSK), Karol Karwat (OWSK), Wilh. Winkler (OWSK) i starter Eug. Weiss (OWSK).

Mimo warunków bardzo utrudnionych z powodu niepogody, organizacja regat była nadzwyczaj sprężysta i punktualna. Po regatach, wieczorem, odbył się w lokalu klubowym OWSK komers, podczas którego rozdane zostały nagrody.

S.

Odpowiedź na ankietę.

W sprawie nazw łodzi.

Przyklasnąć tylko można inicjatywie druha ukrytego pod inicjałami S.E., która porusza ciekawą i aktualną sprawę klasyfikacji łodzi. Zobaczmy teraz czy podział łodzi przez niego proponowany nadaje się do wprowadzenia w życie.

Podział łodzi wg. użytkowności, ma tę wadę iż jest dosyć dowolny. Weźmy naprzykład łodzie „spacerowe“ i „ćwiczebne“ różnią się one tak mało między sobą, a ściślej różnica w używaniu zwłaszcza w naszych warunkach, jest niewidoczna, nie dającą się uchwycić. Nie mamy łodzi budowanych lub sprowadzanych specjalnie w danej kategorji, w danym rodzaju. Do wyjątków zaliczyć należy pojedyńcze łodzie w klubach o większym taborze, gdzie spotkać możemy łodzie obliczone i zastosowane na pomieszczenie balastu. Kryterjum to nie jest więc w naszych warunkach istotnem.

Kajaków nie zaliczyłbym do łodzi spacerowych na tej samej zasadzie. Stanowią one zupełnie specyficzny rodzaj łodzi ze względu na budowę, jak i na sposób wiosłowania, tworząc zaś dużą grupę ilościowo musiałyby być wyodrębnione. Zagranicą, zwłaszcza w Niemczech regaty kajakowe (wyścigi jak by wypadało powiedzieć będąc konsekwentnym) mają miejsce częściej niż zawody na łodziach wiosłowanych— dzięki ogarnięciu przez ruch kajaków—szerokich warstw sportowców.

Na określenie łódź „kanadyjska“ nie zgodziłbym się również, mówi ono tylko o ojczyźnie tego typu łodzi, nie zawiera natomiast jej cech charakterystycznych.

W p. b) znajdujemy łodzie „ćwiczebne z siedzeniami stałemi“—a gdzie umieścimy wg. proponowanego podziału łodzie ćwiczebne z siedzeniami ruchomemi, które są coraz bardziej, prawie wyłącznie używane do ćwiczenia wioślarzy? Następna kategorja c) obejmować ma łodzie „półwyścigowe“. Nie godząc się zasadniczo z nazwą łódź „wyścigowa“, w zastosowaniu do łodzi sportowej—wykreśliłbym zupełnie ten rodzaj łodzi (wydzielenie łodzi w taką grupę). Łodzie „półwyścigowe“ istnieją, nie ma więc racji stwarzać specjalnego podziału i wogóle wspominania o nich, analogicznie biorąc możnaby utworzyć dla lekkoatletów „półbieg na np. 100 mtr....“

Kategorja następna d), wyścigowe-fornierowe. Określenia „wyścigowe“ lepiejby było unikać, jest w niem za dużo cyrku, lub toru Mokotowskiego. Weźmy przykład z cyklistów, którzy zamienili u siebie w słowniku słowo „wyścigi“ na „zawody“.

Reasumując powyższe proponowałbym ze swej strony podział następujący, biorąc za podstawę konstrukcje łodzi: łodzie klepkowe i łodzie rasowe (lub fornierowe). Różnice między poszczególnemi kategorjami są wyraźne i dające się uchwycić na pierwszy rzut oka. Kategorje są ściśle rozgraniczone. Dalej możnaby zróżnicować pierwszą kategorje na trzy grupy: łodzie „balastowe“, „ćwiczebne“ i „kajaki“. Druga kategorja łodzie „rasowe“ pozostałaby bez dalszego podziału, rozpadając się dalej na poszczególne rodzaje łodzi w zależności od ilości wioślarzy.

Określenie „łodzie balastowe“ nie nastręcza mojem zdaniem żadnych wątpliwości: łódź na którą dopuszczonem jest obciążenie ponad „ciężar użyteczny“ wioślarzy i sternika nazwalibyśmy balastową. Określenie „łodzie ćwiczebne“, na dalszą metę i po określeniu np przez P.Z.T.W. rodzai łodzi które startują do regat tow. związkowych i po zwiększeniu się taboru towarzystw dałoby się uzupełnić przez kategorję łodzi treningowych i ćwiczebnemi pozostałyby te ściśle, które będę używane do nauki i ćwiczenia wioślarzy do zawodów, odpowiednich łodzi rasowych.

Łodzie nazwane przez S. E. półwyścigowemi (przypuszczam że chodzi tu o łodzie klepkowe zakryte tak zwane „gigi“) moglibyśmy umieścić dobrze w kategorji: „ćwiczebne“ i dodatkiem „zakryte“ np. „czwórka klepkowa ćwiczebna zakryta“, lub w skrócie „czwórka ćwiczebna zakryta„ słowo ćwiczebna przesądzałoby zgóry, iż ta łódź jest klepkową.

Kategorje kajaków podzieliłbym również na trzy: kajaki „stałe“, „składane“ i „czółna“ (ew. z dodatkiem „kanadyjskie“ wskazującym na pochodzenie tego rodzaju łodzi i określającego w sposób wyczerpujący charakterystyczne jej cechy).

Podział poszczególnych rodzai łodzi, nazwy ich w ziązku z ilością wioślarzy, proponowany przez „S. E.“ jest mojem zdaniem najwygodniejszym do przyjęcia.

Uzupełnił bym go jeszcze w ten sposób że na zasadzie umowy w stosunku do typów łodzi najczęściej spotykanych u nas, a więc:

jedynka	podwójna	(2 krótkie wiosła)
dwójka	„	(4 „ „)
czwórka	„	(4 długie wiosła)
szóstka	„	(6 długich wioseł)
ósemka	„	(8 „ „)

dla skrócenia nazwy w poprzednim użytku opuścił bym szczegółową charakterystykę—jak „podwójna“ „cztery długie“ i t. d. i wtedy „czwórką“ (na zasadzie umowy) nazwalibyśmy czwórkę na 4-ry długie, jedynkę podwójną (wg. klasyfikacji dh. S.E). — nazwalibyśmy wprost:—„jedynką“ it.d.

Wprowadziłoby to mojem zdaniem znaczne uproszczenie terminologji.

Kończąc ten szkic byłbym bardzo wdzięczny „S. E.“ lub innym druhom jeśliby zechcieli w dalszym cięgu podtrzymać tą ciekawą i aktualną dyskusję.

T. Maltze.

Rozwój sportów wodnych w Pradze Czeskiej.

Jeżeli dotąd sportowcy polscy dalecy są ciągle jeszcze od wyników zagranicznych, to przyczyny tego nie należy w żadnym razie szukać w braku u nich wrodzonych zdolności fizycznych, a przedewszystkiem w braku dobrych warunków dla uprawiania sportu. Przyczyna ta jest równie ważna jak okoliczność, że do pracy wzięliśmy się zaledwie od paru lat. Sport w Czechosłowacji, poza piłką nożną, datuje również swój rozwój na dobrą sprawę dopiero od czasu jej niepodległości, a więc ma za sobą a 2 lata więcej niż nasz. Mimo to jednak niemal że we wszystkich dziedzinach zdołali nas czesi wyprzedzić. Głównej przyczyny tego dopatrywać się należy nietylko w ich silnej woli, ale przedewszystkiem w doskonałych warunkach treningu jakie posiadają.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do sportów wodnych, dla których idealnym wprost terenen jest Wełtawa. Uregulowana, o bardzo słabym prądzie, pozwalającym na pływanie choćby kilometrów przeciw prądowi, przechodzi ona przez środek miasta, przecinając je od końca do końca. Tym więc sposobem z każdego punktu miasta jest blisko do pływalni i przystani. Jest to pierwszym warunkiem popularyzacji sportu. Rzeka ujęta w murowane brzegi, wzdłuż których biegną aleje, poprzecinana szeregiem mostów, stanowi naturalny amfiteatr dla wszelkiego rodzaju regat i zawodów pływackich. Okoliczność ta ma znaczenie nietylko propagandowe, przez to, że pozwala oglądać zawody przygodnej publiczności, ale także kasowe, gdyż od widzów opartych o barjery mostów i bulwarów ściąga się opłaty, przyczem, rzecz to u nas, bodajże niemożliwa do przeprowadzenia, nie napotyka w Pradze na większe trudności techniczne.

Regaty cieszą się w Pradze wielką popularnością, taką jaką mogłyby się cieszyć i u nas, gdybyśmy mieli gdzie umieścić widzów. takich warunkach jakie posiada Warszawa, gdzie publiczność może obserwować zaledwie ostatnie kilkadziesiąt metrów, nie są w stanie nigdy zająć i zainterorować mas.

Clou sezonu wioślarskiego stanowi tam klasyczny już dziś bieg ósemek o Wielką Nagrodę Miasta Pragi, w postaci wspaniałej bronzowej tablicy. „Primatorské osmy" — regaty o nagrodę burmistrza czyli „Primatora" stolicy, niczem Oxford-Cambridge, wyciągają na brzegi Wełtawy tłumy o jakich się jeszcze polskiemu wioślarstwu nie marzy.

Wioślarstwo regatowe jest w Pradze jednak stosunkowo znacznie mniej rozwinięte niż zwykła jazda na-pół sportowa. O ile u nas na Wiśle łodzie nieklubowe są rzadkością, o tyle Wełtawa w letnie popołudnie roi się od najrozmaitszego typu łodzi spacerowych i turystycznych. Szczególne upodobanie mają czesi do kanadyjskich „Canoë„ i zwykłych kajaków, na których, przeważnie w kostjumach kąpielowych przez cały dzień zjeżdżają rzekę wzdłuż i wszerz. Miłośnicy kajaków nie są jednak wrogami sportu czystego i urządzają dość często regaty, na które nieraz sprowadzają gości zagranicznych, przeważnie niemców, duńczyków i skandynawów mistrzów w tym sporcie, który do nas na dobrą sprawę jeszcze nie zajrzał. Niewywrotne, płaskodenne kanadyjskie „Canoë" jest ideałem łodzi turystycznej, i nie wiem dlaczego w Polsce tego typu nie spotyka się ani na lekarstwo. Jest to łódź nadzwyczaj lekka, pakowna, wiosłować na niej można całemi dniami bez zmęczenia. Wiosłowanie to jest mniej monotonne i bardziej swobodne niż na łodzi z wózkiem i dulkami. Z drugiej strony jako ćwiczenie mięśni jest ono znakomite. „Canoë" przedostanie się na wycieczce tam wszędzie gdzie nie przeciśnie się nigdy łódź innego typu, przejdzie przez miejsca wąskie i płytkie. „Canoë" można nadzwyczaj łatwo przenieść po lądzie. Z drugiej zaś strony jest ona mniej wywrotna od kajaków i faltbootów, w których człowiek jest znacznie więcej skrępowany. Przytem „Canoë„ może być łodzią paroosobową. Wystarczyłoby zapewne tylko inicjatywy kilku ludzi by wprowadzić u nas ten typ łodzi, a urządzenie dla niego pierwszych regat przyczyniłoby się do szybkiego jego spopularyzowania.

Jest rzeczą dość ciekawą, że w Pradze nie gardzi się, tak jak u nas łodziami bez wózków. Jeździ na nich nietylko przygodna publiczność, ale także wioślarze klubowi. Szersze masy używają łódek typu niezwykle uproszczonego — o wiosłach kształtu przypominającego zwykłą deskę, na zawiasach umocowanych do swego rodzaju outriggerów typu, na jaki u nas nie wsiadłby nawet nikt na stawie w Łazienkach. Niewątpliwie dla rozwoju sportowej techniki wioślarskiej nie jest to pożądane, jednak znacznie ułatwia to uprawianie przez masy wioślarstwa, które w Polsce dostępne jest tylko dla uprzywilejowanych.

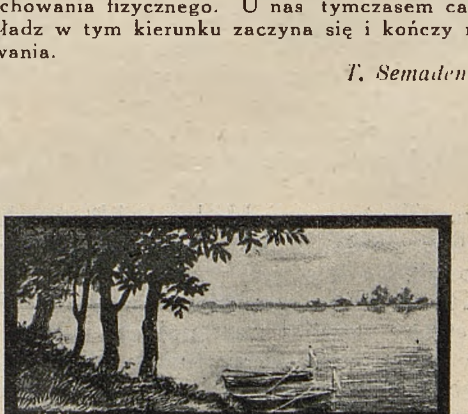
Na specjalną uwagę zasługuje wspaniały rozwój pływania w Pradze. Sprzyja mu przedewszystkiem bardzo słaby prąd ełtawy. Wzdłuż całych wybrzeży, jedne przy drugich pływają baseny i kąpieliska, stale przepełnione publicznością. Przy kąpieliskach takich kluby posiadają dla swego użytku urządzenia sportowe, a więc przedewszystkiem skocznie, i następnie coś, co zastępuje w zupełności regularny basen. Jest to zwykle prostokątny pomost, zamykający sobą prostokątne pole wody o wymiarach sportowych (25×20). W pływającym takim basenie brzegi są tego rodzaju, że umożliwiają wykonywanie nawrotów. Są w nich oczywiście bramki do water-polo, gry cieszącej się największem powodzeniem. Woda jest bieżąca, ale tak łagodnie, że trening sportowy i nawet mierzenie czasów (przy pływaniu w obu kierunkach) są zupełnie możliwe. Takie urządzenie łączy dobre strony basenu, niezbędnego dla sportowego treningu pływaka, który musi mieć zawsze odmierzony dystans i możność kontrolowania swych czasów, z dobremi stronami pływania na otwartej wodzie, pozwalającego na trenowanie na długich dystansach. Dziś wszędzie niemal na Zachodzie wskutek tego, że sport pływacki całkowicie przeniósł się do basenów, znikło niemal zupełnie pływanie na długie dystanse. Odnosi się to przedewszystkiem do Ameryki, która będąc bezkonkurencyjną we wszystkich niemal dziedzinach sportu pływackiego, nie mogła zdobyć się na wystawienie na Olimpiadę paryską choćby jednego długostansowca o klasie odpowiedniej do ogólnego poziomu sportu amerykańskiego.

Pozatem istnieje jeszcze kanał Wełtawy, zamknięty szluzami, przez który przechodzą statki, zmuszone omijać dwa wodospady przecinające rzekę w śródmieściu. W kanale tym, ujętym w murowane brzegi, na wodzie stojącej, przy minimalnym nakładzie pracy urządzać można najpoważniejsze zawody pływackie. Most i brzegi rzeki stanowią miejsce dla publiczności stojącej, dolna zaś kondygnacja bulwaru przeznaczona jest dla publiczności siedzącej i wszelkiego rodzaju osób zaproszonych, wreszcie z drugiej strony kanału, murowana grobla dzieląca kanał od rzeki, jest miejscem dla zawodników, których zbiorowisko, w barwnych kostjumach i płaszczach, przedstawia w świetle słonecznem prześliczny widok.

Poza bardzo dogodnemi warunkami dla pływania letniego, posiada Praga obecnie już trzy baseny zimowe, z których najnowszy, długości 25 m., pozwala na urządzanie w nim zawodów.

Jest jedno jeszcze, na co warto zwrócić uwagę: w Pradze władze nie uważają za stosowne tamować rozwoju sportu przez wydawanie bezsensownych zarządzeń uniemożliwiających pływanie, jak ma to miejsce w niektórych miastach Europy... W Pradze natomiast buduje baseny zimowe i pływalnie, stara się każdemu umożliwić zdobybycie umiejętności pływania, zarówno ze względów na bezpieczeństwo, jak i dla celów wychowania fizycznego. U nas tymczasem cała działalność władz w tym kierunku zaczyna się i kończy na zakazach pływania.

T. Semadeni.



ZASADY WIOSŁOWANIA.

Ciąg dalszy.

Klasyczne ruchy, wielka siła są tylko pierwszorzędnemi dodatkami, głównie szukać trzeba charakteru, wytrwałości, nerwów i umiejętności panowania nad sobą i innymi oraz doskonałego poczucia rytmu.

Znałem pierwszorzędnych szlakowych, n. p. Boarn z Oxfordu, forma ich była wprost brzydką, ale których na miejscu szlakowego nikt zastąpić nie potrafił.

Sternik. Lekki, o donośnym modulowanym głosie, bystrem oku, lekkiej ręce, sportsmen z krwi i kości, zawsze dbały o swych kolegów, gotów im być pomocnym i usłużnym w każdym wypadku, dobry kolega — to sternik. Od chwili, gdy łódź ma iść na wodę do chwili, gdy staje na kozłach, głos jego jest rzecznikiem wioślarskiej dyscypliny i sportowego porządku. Jedynie on jest uprawniony w łodzi rozkazywać i rozkaz jego pewnym a nieomylnym być musi. Zarówno w zimne jesienne i wiosenne wiatry jak w deszcz, słotę i wichurę ma on wciąż niezmęczenie, nieustannie baczyć na bieg łodzi, na tempo wioseł swej załogi i chwytać w lot chęci i myśli szlakowego. Co szlakowy nie wyczuje lub nie wydobędzie z załogi, to powinien dopatrzeć i dokrzyczeć sternik. Pełen zawsze dobrego humoru i taktu, pełen zamiłowania do sportu i rozmiłowania do swej załogi, ale broń Boże nie trener i nie instruktor, oto jest ideał sternika.

Tak dobrana załoga dobrze ćwiczona, ożywiona duchem szlachetnej emulacji bezwarunkowo przysporzy sławy barwom swego klubu.

ROZDZIAŁ III.

O ćwiczeniach załogi.

(o instruktorach i trenerach).

Nie o profesjonalnych trenerach zamierzam tu mówić i nie o zaśniedziałych wioślarzach, którzy „sternikami“ a więc w Polscc trenerami załóg się stali, dzięki ilości wyjeżdżonych kilometrów, dzięki ilości lat pobytu w klubie i t. d. i nie o niedouczonych wioślarzach, którzy może z pewnym powodzeniem są skulingerami ale ducha załóg i ducha dyscypliny zbiorowych ćwiczeń nie rozumieją, i zasad podstawowych nie znając, dyletantami będąc, indywidualizując, herezje wioślarskie głoszą, a na zapytania, dlaczego tak, a nie inaczej ruchy pewne i cykle ruchów wykonywać każą, gotową odpowiedź „różnorodności szkół wioślarskich“ mają. Nie o takich nauczycielach tej bardzo skomplikowanej a pięknej gałęzi sportu mówić chcę, a o amatorach wioślarzach, którzy sztukę wioślarską regatową w praktyce i teorji poznali, którzy zasady mechaniki wioślarskiej przestudjować zechcieli, którzy umieją powiedzieć, co robić należy, umieją — wziąwszy za wiosło uczniom swoim pokazać, jak wiosłować trzeba. O pełnych poświęcenia i zaparcia się siebie uczciwych sportsmenach, gentlemenach mówić mi wypadnie.

Postaram się jako wzór opisać ideał instruktora (instruktorami nazywać będę bezinteresownych amatorów trenerów w przeciwieństwie do trenerów profesjonalnych).

Ma to być wioślarz o pewnej renomie, człowiek myślący z autorytetem, w pewnej mierze pedagog cierpliwy, chętny by się wciąż dalej uczyć ale też wiele wiedzący i wiedzę swą innym przelać umiejący.

Ma to być przeto człowiek bardzo punktualny i bardzo obowiązkowy, który od innych bezwzględnej punktualności i obowiązkowości zwykł wymagać i od nich takową uzyskiwać. Ma on być w formach grzeczny, ale stanowczy, autorytatywny, niedopuszczający sprzeciwu i niesubordynacji, dla chcących wyjaśnień i potrzebujących rad i pomocy—dostępnym i łatwym. Wreszcie entuzjastą sportowym ma być ten kierownik ćwiczeń, choć obdarzony ostrym zmysłem krytycyzmu i samokrytycyzmu.

O bardzo, bardzo wielu rzeczach myśleć musi i pamiętać instruktor. O stanie zdrowia swej załogi, o jej rozwoju fizycznym, poszczególnych cechach członków załogi, o charakterystyce załogi jako całości, o przeciwnikach, o stanie toru wyścigowego, o przyborach wioślarskich i o tempie ćwiczeń, stale myśleć i pamiętać winien dobry instruktor. Zawsze godny i zawsze pogodny musi on dzień w dzień umieć wytykać swoim pupilom ich błędy, strofować i ganić, nie tracąc ani ich ku niemu sympatji, ani nie zmniejszając ich animuszu; odwrotnie drogą dania im świadomości codziennego udoskonalenia się, drogą uczenia ich, winien on sobie coraz bardziej zyskiwać przywiązanie i zamiłowanie sportu w nich wyrabiać.

Mało jakiemu instruktorowi danem jest od początku wioślarzy swych ćwiczyć i aż do regat sposobić. Zwykle już poduczonych wioślarzy, posiadających zasady wiosłowania, przejmują przedniejsi instruktorzy. Pierwszem zadaniem przodujących instruktorów klubu jest baczyć, by młodzi i mniej doświadczeni koledzy podstawowe zasady wioślarskie w klubie jednolicie i bez fantazjowania, w myśl ogólnie przez nich przyjętego typu początkującym lub przećwiczonym wioślarzom podawali. W tym czasie, kiedy nowoprzybyli lub przećwiczający się wioślarze są w robocie, kierownik sportowy klubu winien o ile możności sam z doświadczonymi kolegami klubowymi

wyjeżdżać, a dla baczenia nad błędami tej załogi w której sam udział bierze, powinien z młodszych mniej jeszcze doświadczonych kolegów instruktora naznaczyć, dając mu na ten czas władzę pełną instruktorską, studjując tem samem instruktorskie talenty klubu i ucząc następców. Oto jest pierwsze zadanie kierowników sportowych — instruktorów klubu.

Gdy czas dobierania reprezentacyjnych i regatowych załóg nadchodzi, zaczyna się dla instruktora okres prawdziwej odpowiedzialności i pracy.

Z posiadanego materjału wioślarskiego, jego całokształtu, bez faworyzowania i uprzedzeń dobrać winien instruktor załogi i przedstawić je do zatwierdzenia kapitanowi załóg klubu, o ile sam ten kapitanem nie jest (ewent. Komisji Wioślarskiej).

Dobrane tak załogi, czy to dla wyścigów wewnętrznych, lub też dla regat jako załogi reprezentacyjne, trenowane i ćwiczone być mają o ile nie osobiście to w każdym bądź razie pod okiem wytrawnego instruktora.

Instruktor przy ćwiczeniu załóg ma dbać:

1) o akuratność i punktualność w wykonywaniu ćwiczeń,
2) o stan zdrowotny załogi,
3) o stan moralny (duchowy) załogi,
4) o czystość stylu wioślarskiego i o poprawność tegoż,
5) o przyborach wioślarskich.

Ponieważ punkt 1 sam siebie określa, przeto dodać tu tylko należy, iż punktualność i akuratność są nietylko atrybucjami kultury, ale mają olbrzymi wpływ na stronę duchową ludzi i na wyrobienie ich charakteru. Przestrzeganie ich w organizacjach sportowych jest koniecznem.

Punkt 2, 3 i 4 rozpatrzymy łącznie. W początkach okresu ćwiczebnego nie należy urządzać zbyt długich wyjazdów. Cwiczyć w uwiązanym promie (po 5 minut na osobnika) dla przestudjowania poszczególnych ruchów, a następnie w szerokich dwójkach (dwa długie, przyczem steruje instruktor) w razie potrzeby instruktor bierze na kilka chwil wiosło i pokazuje zabierającemu miejsce na sterze pupilowi, jak należy poszczególne ruchy wykonywać. Cwiczenie w dwójkach (spacerowych) ma być o bardzo powolnem uderzeniu (16, 17 na minutę) z wielką dbałością o bardzo mocny początek i bardzo czysty koniec.

Wyjazdy w załodze z instruktorem ćwiczącym z motorówki lub z brzegu (konno albo na rowerze) z przyszłym upatrzonym sternikiem na sterze. Sternik nie powinien dużo wrzeszczeć i rozporządzać się. Komendy jego winne być jasno i wyraźnie podane, z rytmem i z kadencją. Sternika uczyć tak samo jak i załogę.

Instruktor nie powinien mieć zwyczaju pilnowania bez ustanku jednego i tego samego człowieka załogi naprzykład: „4 — szybszy wyrzut rąk“, „4 — nie topić wiosła“, „4 — szybszy wyrzut rąk i t. d. Zły to system i denerwujący a mało celowy. Powiedzieć raz, powtórzyć można po pewnym czasie, zatrzymać załogę i wytłumaczyć, w międzyczasie poprawić inny numer załogi, zmienić sposób tłomaczenia.

Nie należy również w sposób papuzi krzyczeć wkółko to samo lub pozwalać sternikowi bez sensu wrzeszczeć, jak to w niektórych klubach w Polsce w czasie biegu przyjęte. Sprawa ma być tak postawiona, ażeby każde powiedziane słowo wywarło swój efekt, co przy takiem bezustannem wrzeszczeniu nie może mieć miejsca. Nie znaczy to by nie używać uwag ogólnego charakteru, z któremi się instruktor, a czasem i sternik zwraca do całości załogi jak n. p. „ostrzej początek“, „trzymaj kolana na dół“, „nie spiesz do przodu“, wyrzuć ręce, podnieś ciało, głowy do góry, rytm i t. d.

Instruktor z całą bacznością pilnować musi rytmu. Kto raz wie, co to znaczy rytm, ten zawsze do niego dążyć będzie, a dobry instruktor potrafi go w swoich uczni wkuć tak, iż w żadnej okoliczności go nie stracą. Dla wyrobienia rytmu należy w pierwszym okresie ćwiczebnym wiosłować w bardzo powolnem tempie (20 — 22 najszybciej i to już tylko przy pełnem pociągnięciu). Przez wyrobienie rytmu, danie mocnego początku, jędrnego pociągnięcia, szybkiego wyrzutu ręki i podniesienia tułowia do pionowej pozycji tempo to samo przez się z biegiem treningu niepostrzeżenie wzrasta do 22 — 24 nawet 30, nie dając wrażenia załodze, że przyspiesza tempo.

Dużo, prawie wyłącznie, ma być na początku stosowane ćwiczebne wiosłowanie (nie całą siłą, mniej więcej 2|3 siły). Ciągnienie pełne (row!) ma być stosowane tylko na jakieś 10 uderzeń bez podnoszenia tempa. Dopiero w miarę zgrywania się załogi, w miarę wydłużenia pociągnięcia (dalekie podawanie ciała z bioder do przodu) w miarę umocnienia form w poszczególnych wioślarzach i wzmocnienia ich mięśni można robić dłuższe przedbiegi siłą wyścigową, bacząc, ażeby wioślarze w tych przedbiegach w rzeczy samej ciągnęli co sił, nie dając im zatracać formy.

Wiosłowanie próbnych przebiegów całą siłą ma być za okres ćwiczebny moim zdaniem zrobionym nie więcej jak 3, 4 razy. I to jest już dużo. Mają one jednak być robione w rzeczy samej „co koń wyskoczy“, nikomu nie wolno oszczędzać się. O ile trener widzi, że załoga się oszczędza, to może łódź zatrzymać, zawrócić i zacząć na nowo. Traktować to trzeba jednak jako ostateczność. Załoga musi wiedzieć, przed rozpoczęciem (przed startem) takiego próbnego biegu, dokładnie co ją czeka.

Gdy się zaczyna wiosłowanie przebiegów próbnych załoga powinna wejść w stan ćwiczebny, to jest być w treningu. Wioślarze nie powinni palić, mają się zachowywać pewien określony regulamin, mają żyć porządnie i hygienicznie. Instruktor winien dobrze przestudjować temat treningów i ułożyć odpowiedni regime.

WITOLD WAŃKOWICZ.

(D. c. n.)

Geneza pierwszego towarzystwa wioślarskiego w Poznańskiem

Było to w r. 1904 Dzieli nas od tych czasów przepaść, jaką stała się dla umysłu wielka wojna, i dzisiaj ogół nie umiejąc wczuć się w epokę przedwojenną, zapomina jak to było przed wojną, co niestety odbija się nieraz fatalnie na orjentacji politycznej i poglądach na sprawę niemiecką. Znam obywateli wielkopolskich, którzy odczuwali doskonale bezmiar ucisku teutońskiego i o charakterze narodowym Niemców mieli zdrowe pojęcia, ale odkąd odwróciła się karta i Polak znalazł się na wozie, wykreślili z pamięci całą tą epokę niewoli, jakby z niej nie byli wynieśli nauki na całe życie, zajęli wobec żywiołu niemieckiego jakieś sentymentalno-pacyfistyczne stanowisko i dzisiaj śni im się coś i majaczy o ugodzie z Państwem Niemieckiem, o zaspokojeniu apetytów pruskich i przyjaznym współżyciu jagnięcia z wilkiem, Polaków z nacją urodzonych bandytów.

Oczywiście kto tak całkowicie wyeliminował z pamięci czasy strasznej niewoli pruskiej, nie wie już nic o atmosferze jaka w tych latach panowała w Poznańskiem — atmosferze iście więziennej. Trudno dziś pojąć do jakiego stopnia ucisk germański uciskał zbiorowy umysł społeczeństwa. Każdy poszczególny Wielkopolanin czuł się skrępowanym tysiącznemi przepisami zarówno jak czynnikami administracyjnemi, miał wrażenie, że nieustannie towarzyszy mu policjant z każdego boku i czuwa, jak tylko potrafi wróg, nad każdym jego krokiem, przypominając mu że ma zaszczyt żyć w państwie ładu, porządku i bojaźni cesarza i mienić się poddanym Kaisera. Na prawa wyjątkowe, na szykany żywiołu polskiego potrafił zdobyć się także rząd moskiewski i umiałby inny naród, ale na taką niewolę, na takie bezgraniczne uciemiężenie ducha i zdeptanie poczucia ludzkiego i narodowego — nie zdołałby zdobyć się żaden inny naród na świecie jak niemiecki — tylko nacja hakatów, żyjąca zawsze, do ostatnich czasów w zupełnej duchowej zawisłości od sfer rządzących i wszystkich w hierarchji społecznej wyżej stojących a zgoła nierozumiejąca słowa „wolność“ zdolną jest cała, viribus unitas przywalić inny naród głazami tak strasznego, haniebnego i poniżającego ucisku.

W tych warunkach, w tej stęchłej, dusznej atmosferze, gdzie każdy bał się niemal własnego cienia, każdy czyn i projekt czynu przyjmowano w Poznaniu z podświadomym, zaskórnym lękiem jakby coś niebezpiecznego, co może człeka narazić na Bóg wie co. Istniał wprawdzie wówczas w Poznańskiem Sokół, gromadził młodzież patrjotycznie myślącą, lecz Niemcy podciągnęły go pod klauzulę zrzeszeń politycznych, lisiem okiem spozierały na niego i zniechęcały ogół polski do tworzenia nowych stowarzyszeń tak, iż inicjatywa społeczna ujawniała się wyłącznie w dziedzinie bankowo-ekonomicznej, pochłaniającej całą uwagę i energję w bycie swym zagrożonego żywiołu.

Zrazu przeto myśl powołania do życia polskiego towarzystwa wioślarskiego nie znajdowała oddźwięku. Tłomaczyło się to poniekąd tą okolicznością, że nie było pod tym względem precedensu. Nigdy nie istniał w zaborze pruskim klub wioślarski polski. Niemcy posiadali dwa takie towarzystwa w Poznaniu: „Germanja“ i „Neptun“ nadto istniał wioślarski klub gimnazjalny, lecz niejeden wskazywał na to, że towarzystwa te powstały dzięki funduszom rządowym przeznaczonym na „wzmacnianie niemczyzny na kresach wschodnich“, pobierały z tego źródła subsydja i miały oparcie w szafujących pieniędzmi władzach. Bez takiej wydajnej zapomogi postawienie na nogi towarzystwa takiego wydało się niemożliwem. Przytem zdawało się że w Poznaniu niema wśród Polaków ani amatorów tego sportu ani wyszkolonych wioślarzy, którzy wzięliby w ręce wszystko i pokierowali usadzoną na łodzi załogę. Jeżeli wreszcie zważymy, że łódka spacerowa na Warcie była rzadkiem zjawiskiem i przeciętny obywatel, wychodząc w niedzielę na spacer, nie puszczał się na odległą od serca miasta Wartę statkiem parowym, a więc wioślarstwo było zgoła niepopularne i niemal nieznane, zrozumiemy, dlaczego w pierwszej chwili głos inicjatora pozostał bez echa i sprawa przedstawiała się beznadziejnie.

Niemniej, zaznawszy tego sportu w Anglji i entuzjastycznie dla niego usposobiony, miałem przekonanie, że pierwsze lody dadzą się łatwo przełamać, a potem rzecz pójdzie jak z płatka. Na ad hoc zwołanych zebraniach przedstawiłem sprawę, wskazałem na błogosławione skutki, jakie dla ciała i ducha przynosi sport wodny, i z przyjemnością mogę stwierdzić, że całe grono obywateli przyklasnęło tej myśli gorąco. Pan dr. Pernaczyński, p. Marjan Kratochwill, p. Stefan Ruciński i p. Wacław Załuski, który wyszkolony w wioślarstwie w Berlinie, później oddał nam jak trener niemałe usługi i inni, przyłożyli rękę do zawiązania pierwszego polskiego towarzystwa pod zaborem pruskim.

Pytanie wszakże czy sprawa cała nie byłaby osiadła z miejsca na mieliźnie wobec trudności, jakie sterczały przed nami, a zdawały się niepokonalne. Bo gdzie na pobrzeżu Warty znaleść teren odpowiedni na przystań? Jak wejść w jego posiadanie? Za co wznieść szałas? Z jakich funduszów zakupić łodzie sportowe? Kwestje te mogły w istocie sparaliżować zapał, skłonić do opuszczenia rąk. Wszelako okazało się raz jeszcze, że wola i zapał pokonają nawet wielkie zapory. Szczęśliwym trafem odkryłem, że wśród placów do przechowywania budulca nad brzegiem Warty, a w pobliżu t. zw. Bramy Dęblińskiej czyli miasta oraz zakładów kąpielowych, a zatem w miejscu na przystań wioślarską jaknajdogodniejszem, znajduje się obok placów niemców i żydów plac polskiego budowniczego pana St. Barcikowskiego. Zwróciłem się zatem

do niego — nie bez emocji — z propozycją dość śmiałą, aby wzniósł własnym sumptem na tym placu swoim szałas dla wioślarzy i wydzierżawił go polskiemu towarzystwu. Z prawdziwą radością mogłem zakomunikować na zebraniu przyjaciół wioślarstwa, że pan budowniczy St. Barcikowski zgodził się na tę propozycję. Kamień węgielny pod towarzystwo wioślarskie był położony a że p. Barcikowski szybko zabrał się do dzieła, wiosną r. 1904 wznosił się już tuż nad Wartą, niedaleko od niemieckiego „Neptuna" i klubu gimnazistów, między pięknemi topolami szałas, odpowiadający całkiem ówczesnym potrzebom, przestronny, prawidłowo skonstruowany i dla oka bardzo przyjemny. A czynszu rocznego płaciliśmy bardzo niewiele, bo tylko 250 mk.

Ale łodzie? Nie chcąc kwestować, uciekać się do próśb o fundusz znaczniejszy do nikogo, opodatkowali się pierwsi członkowie towarzystwa względnie wysoko. Składka roczna wynosiła 40 marek, a ponieważ w poczet członków weszło grono sympatyków, więc tym sposobem zebrana kwota, pozwoliła nam na zakup dwóch łodzi. Dzięki temu zaś, że w fabryce łodzi uzyskaliśmy kredyt, za dwoma pierwszemi łodziami przyszły wkrótce inne. Prezesem obraliśmy młodego posła do parlamentu niemieckiego Macieja hr. Mielżyńskiego, który później obdarzył towarzystwo łodzią „Maciejówka". Kierownikiem został młody bankier p. Wacław Załuski, wiceprezesem niżej podpisany, a gospodarzem budowniczy p. Krentz, zamiłowany i doskonały wioślarz.

Wielka radość panowała w naszem szczupłem kółku, gdy pierwsza łódź pierwszego polskiego towarzystwa wioślarskiego w Poznańskiem odbiła od brzegu Warty. Widzę jeszcze dziś te wysłonecznione oblicza, tę garstkę krzepkich, młodych Poznaniaków, prezentujących się sobie wzajemnie w białych wełniakach z czerwonemi wypustkami, w białych, jakby dżokejskich czapkach z czerwonemi gwiazdami i promieniujących poczuciem, że są pionierami wioślarstwa wśród Wielkopolan!

Ponieważ przy narodzinach tego towarzystwa wielu krakało jakby wrony, a sceptycyzm panował taki, że wogóle przedsięwzięcie to poczytywano za utopię, więc w pierwszych czasach przychodziło na przystań niemało osób z miasta, by na własne oczy przekonać się, czy rzeczywiście polscy wioślarze nawigują po Warcie. A później niejeden ojciec sciskał nam dłoń z gorącem uznaniem, rad, że wiosło i towarzystwo zdrowych na ciele i duchu wioślarzy oderwało jego syna od kufla piwa w zadymionej knajpie.

Miłe, sielskie brzegi cichej Warty posiadają swój sielankowy urok. W czasie wycieczek do Puszczykowa, o 15 kilometrów odległego, zbrataliśmy się z rodzimą naszą rzeką i przeżyli niezapomniane godziny z nią i polską przyrodą.

Niestety serdeczny węzeł jaki łączył mnie z „Klubem Wioślarskim" przecięli niedługo potem Prusacy w sposób brutalny, bo... zamknęli mnie w więzieniu jako politycznego zbrodniarza. Niemniej jednak przyjaciele moi i druhowie — wioślarze nie zapomnieli o mnie i wypuszczonego po wielu miesiącach na wolność przyjmowali w przystani owacyjnie, a nadto zamianowali honorowym członkiem Klubu Wioślarskiego, który zapoczątkował dziś bujnie rozkwitający w b. zaborze pruskim polski sport wioślarski.

Czyż mam zapewniać wioślarzy poznańskich, że nie przestałem interesować się serdecznie ich wiosłem, że bliskim im jestem druhem?..

Warszawa, w czerwcu 1925 r.

Maciej Wierzbiński.



Przystań Towarzystwa Wioślarskiego w Łucku, podczas otwarcia sezonu dn. 21 maja r. b.

Działalność Klubu Wioślarskiego w Poznaniu.

W Poznaniu istniały już w 1904 r. dwa niemieckie stowarzyszenia wioślar., z któremi jednak bliższego kontaktu nie utrzymywano. Jedyny raz rywalizował klub z tutejszym Neptunem dnia 21 sierpnia 1909 r. W regatach tych, urządzonych w Puszczykowie i składających się z trzech biegów, zdobyły załogi klubu w biegu jedynek i w biegu dwójek klepkowych na krótkie wiosła bez sternika I miejsce. Nagrody w obu biegach stanowiły piękne puhary. Tamże poraz pierwszy stanęła załoga klubu do biegu czwórek rasowych w łodzi wypożyczonej od Neptuna. Mimo pewnej przewagi klubowcy nie zwyciężyli i to z winy sternika, który w odległości kilkunastu metrów od mety wysterował łódź na mieliznę.

Bardzo serdeczne stosunki utrzymywano natomiast z towarzystwami bratniemi z poza kordonu. Kilka razy uczestniczyły załogi klubu w tamtejszych regatach międzyklubowych i to w Płocku — Kaliszu — Włocławku — Krakowie i Warszawie. Mimo, że klub był najmłodszem stowarzyszeniem wśród rywalizujących i współzawodniczył po części w łodziach wypożyczanych, wykazały załogi jego nieraz pewną przewagę.

I tak w roku 1910 zdobyto w regatach międzyklubowych w Płocku w biegu jedynek I miejsce. Dwa lata później uczestniczyły załogi klubu w zawodach jubileuszowych Sokoła Krakowskiego i zwyciężyły tamże w biegach dwójek klepkowych oraz czwórek klepkowych, zdobywając w pierwszym wypadku nagrodę honorową miasta Krakowa (srebrny postument wioślarza z herbem miasta Krakowa z odnośną dedykacją) w drugim zaś biegu srebrne medale.

Myśl utrzymania łączności pomiędzy członkami oraz chęć informacji o wszystkich wypadkach z dziedziny sportu wioślarskiego spowodowała dwóch członków klubu do wydawania „Miesięcznika Wioślarskiego". Pierwszy egzemplarz miesięcznika wyszedł w grudniu 1909 r. Umieszczając rzeczowe artykuły pragnęli wydawcy pobudzić członków do czynnego udziału w wioślarstwie. Przedewszystkiem zaś pozyskać jaknajliczniejszy szereg młodzieży, a przez przyuczenie i przywiązanie tych młodych ludzi do sportu wioślarskiego zapewnić klubowi na przyszłość podstawę, która umożliwiłaby działalność i na szerszym terenie. Niestety już po sześciu miesiącach miesięcznik ten, oddający klubowi nieocenione wprost korzyści, ze względu na brak odpowiednich funduszy zaprzestano wydawać.

W chwili wybuchu wojny światowej posiadał klub cztery czwórki klepkowe, pięć dwójek klepkowych i cztery scullingi.

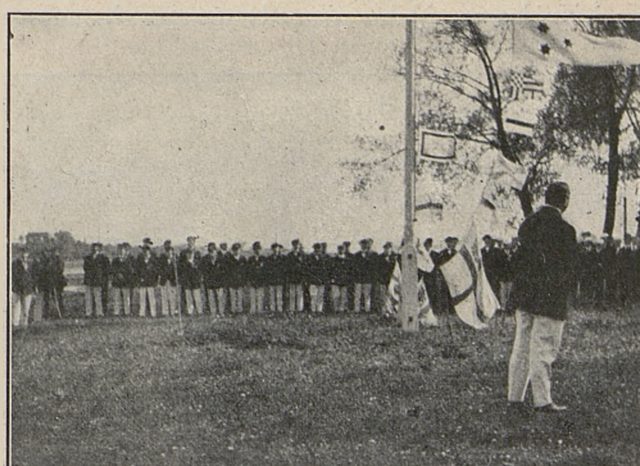
W okresie wojny światowej życie sportowe w klubie zupełnie zamarło, W walkach o wolność narodów zginął szereg dzielnych wioślarzy, którzy duszą całą oddawali się sprawom klubu. To też pozostawili po sobie niezatartą pamięć.

Cechą czynności powojennej jest obfitość zabiegów i trudów tak w dziedzinie gospodarczej jak i sportowej. Urzeczywistniono zaraz na początku roku 1920 dawno żywiony zamiar zakupu własnego kawałka gruntu. A było do spełnienia tego zamiaru pilno, gdyż istniała niepłonna obawa, że klub będzie musiał opuścić swe dotychczasowe siedlisko. Pokochane przez wszystkich wioślarzy zielone ustronie zostało nareszcie własnością klubu. Powiększył się znacznie tabor. rozbudowano schronisko dla łodzi oraz szatnię, dobudowano kręgielnię i salkę. Ustawiono na specjalnem rusztowaniu kryty basen, który dostarcza wodę źródlaną do mycia, natrysków, czyszczenia szałasu i łodzi. W końcu wybudowano wspaniały basen do ćwiczeń zimowych.

Stało się to wszystko bez narażenia na zachwianie interesów oraz podstaw materjalnych



Nagrodzona załoga portretem p. Prezydenta Rzeczypospolitej K. W. Poznań na regatach w Bydgoszczy w r. 1924 z trenerem (×).



Prezes J. Czerwiński przemawia do wioślarzy podczas otwarcia sezonu dn. 17 maja r. b.
Fot. St. Milachowski.

klubu, a przedewszystkiem za staraniem i przy pomocy członków, podtrzymujacych ideę wioślarską oraz przy chętnej i zabiegliwej współpracy poszczególnych zarządów.

I pod względem sportowym zaznaczył się poważny postęp. Już w roku 1919 urządził klub z powstałem tu w r. 1912 Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton" wspólne regaty, w ktorych na ogólną lic bę sześciu biegów, zwyciężył w pięciu.

W roku następnym w pierwszych wszechpolskich regat ch P. Z. T. W. zdobył klub w biegu czwórek klepkowych II nagrodę a w biegu scullingów I nagrodę.

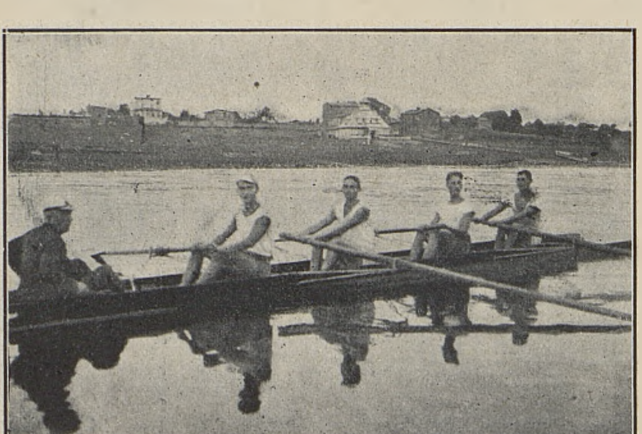
W roku 1921 zwyciężyła osada klubu w regatach związkowych w biegu czwórek klepkowych juniorów.

Rok 1922 nie przyniósł klubowi większych sukcesów na polu sportowem. Większa część członków, czy to z wygody czy z innych mniej lub więcej uzasadnionych powodów, nie znalazła tej chęci i siły do zaparcia się i poddania prawidłowym ćwiczeniom. To też w regatach związkowych jak i międzyklubowych z Trytonem wykazały osady klubu najzupełniej brak odpowiedniego nakładu pracy.

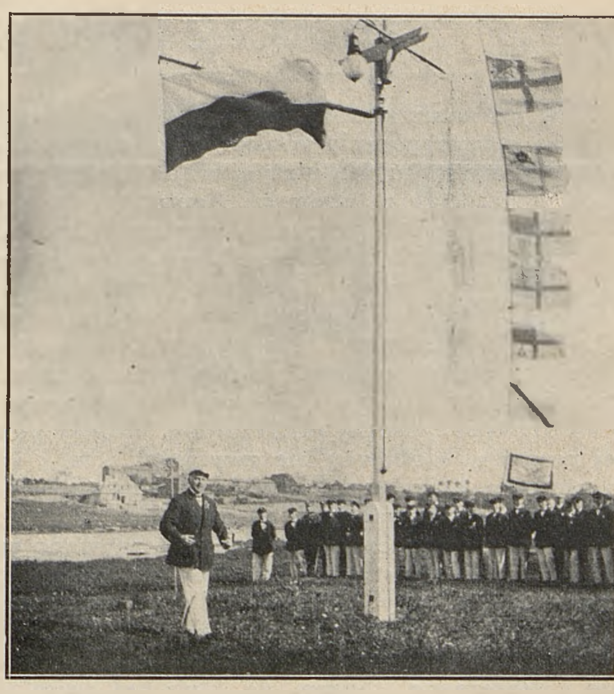
Dawno istniejący zamiar zaangażowania trenera został wreszcie pod koniec r. 1922 urzeczywistniony Akcję swą rozpoczął trener od szeregu wykładów na tle nowoczesnej techniki wiosłowania i obchodzenia się z taborem.

Regularnie przeprowadzone ćwiczenia wykazały bardzo poważny postęp. To też zarząd ówczesny zadeklarował udział w regatach międzyklubowych Warsz. Tow. Wiośl. w Warszawie, gdzie załoga w biegu czwórek rasowych przybyła do mety na drugiem miejscu. W czwartych regatach związkowych uczestniczyły załogi klubu w biegu ósemek rasowych i czwórek rasowych dla młodszych. W obu tych biegach osady klubu zwyciężyły.

W roku ubiegłym startowała czwórka klubu w regatach międzynarodowych w Gdańsku, gdzie zdobyła w biegu czwórek rasowych I miejsce, zwyciężając trzy poważne załogi Gdańska, Tylży i Królewca. Jako nagrodę otrzymała załoga



Zwycięska załoga Klubu Wioślarskiego — Poznań w regatach międzyklubowych w Gdańsku w r. 1924.



Z otwarcia Klubu Wioślarskiego w Poznaniu, dn. 17 maja r. b. prezes „Polonji" p. Pawlak składa Klubowi życzenia.
Fot. St. Milachowski.

wspaniałą kryształową karafkę ze srebrnem okuciem, prócz tego każdy z wioślarzy piękny puharek srebrny.

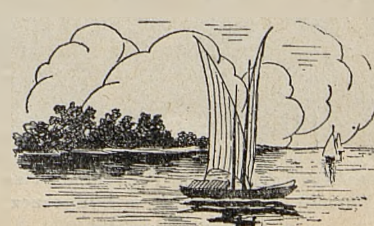
W ostatnich regatach związkowych w Bydgoszczy zajęły załogi klubu I miejsce w biegu czwórek klepkowych młodszych i w biego ósemek młodszch (nagroda przejściowa firmy Chudziński i Maciejewski w Bydgoszczy) oraz drugie miejsce w biegu ósemek o mistrzostwo Pol ski (nagroda p. prezydenta Rzeczypospolitej. Pan prezydent nagrodził jednak załogę klubu, która przybyła $^{2}/_{5}$ sekundy później do mety od załogi mistrzowskiej, ofiarując jej swój portret z własoręczną dedykacją „Załodze Klubu Wioślarskiego w Poznaniu za udatny bieg w Bydgoszczy 3/VIII 24. S. Wojciechowski".

W biegu czwórek wyścigowych, na regatach międzyklubowych Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krakowskiego dnia 29 czerwca 1925 r. załoga klubu zdobywa nagrodę jubileuszową ofiarowaną przez Marjana Dąbrowskiego, bijąc osadę O.W.S.K. o cztery długości.

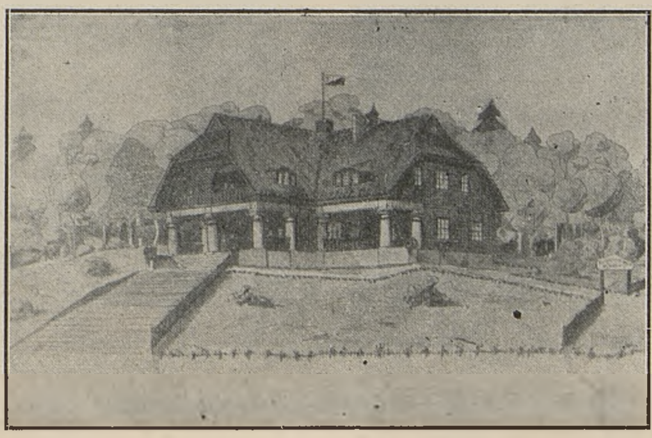
Tak przedstawia się w krótkim zarysie praca klubu.

Cały okres dwudziestoletni zaznaczył się zgodną pracą i wzajemnem poparciem, co w przyszłości winno być podstawą do osiągnięcia wytkniętego celu.

R.



Klub Wioślarski w Toruniu.



Projekt budującej się przystani Klubu Wioślarskiego w Toruniu.

Dzieje wioślarstwa polskiego na Pomorzu były do r. 1920 białą, niezapisaną kartą w historji sportu wioślarskiego w Polsce. Podczas gdy wszystkie inne dzielnice posiadały liczne nawet i kwitnące kluby—Pomorzanie pozbawieni byli możności uprawiania jednego z najpiękniejszych sportów, nieliczne bowiem tylko jednostki z pośród Polaków należały do niemieckich klubów wioślarskich na Pomorzu. W roku 1906 w Toruniu znaleźli się ludzie pragnący utworzyć polski klub wioślarski w osobach pp. Hartwiga i Meyza (późniejszy założyciel klubu „Gopło" w Kruszwicy, którzy zakupili nawet w tym celu łódź (dwójkę) z flagą niebiesko-czerwono-białą, lecz, dzięki niecheci władz zaborczych, które z dziwną jakąś pasją tłumiły każdy żywszy i samodzielniejszy przejaw życia polskiego, chociażby to było tylko uprawianie sportu, oraz dzięki obojętności szerszego ogółu polskiego — próby te na tem też się skończyły.

Dopiero po ustąpieniu Niemców z Pomorza grono toruńczyków podjęło się pobudzenia do życia wioślarstwa polskiego na Pomorzu. I trzeba powiedzieć, że zadanie to spełnili chlubnie, pomimo bardzo ciężkich warunków, tak ogólnych, jak i gospodarczych. W dn. 9 kwietnia 1920 r. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie klubu wioślarskiego w Toruniu, które zgromadziło 19 amatorów wioślarstwa w osobach pp. Barańskiego, Dreckiego, Junka, Kryna, Makowskiego, Manię, Nalaskowskiego, Prauzińskiego, Skalskiego, Smolnego, Szczepankiewicza i innych, na którem opracowano projekt regulaminu, wzorując się na istniejącym już regulaminie Klubu Poznańskiego i wybrano pierwszy zarząd w następującym składzie: prezes p. Barański, wiceprezes p. Junk, sekretarz p. Prauziński, skarbnik p. Szczepankiewicz, naczelnik przystani p. Kryn, gospodarz p. Drecki.

Założyciele mieli przed sobą ogrom pracy, albowiem trzeba było rzecz zaczynać od podstaw, walcząc na każdym kroku z piętrzącemi się trudnościami. A więc trzeba było wznieść przystań wodną, zakupić łodzie i przybory, a przedewszystkiem rozniecić wśród młodzieży miejscowej zamiłowanie i zapał do wioślarstwa. Brak funduszów obok panującego w kraju całym przesilenia gospodarczego, spowodowanego spadkiem wartości pieniądza nie pozwalał marzyć nawet o budowie własnej przystani. Wydzierżawiono więc od władz wojskowych dość obszerny plac nad brzegiem Wisły na t. zw. Kępie Bazarowej, gdzie ustawiono, również pożyczone od wojska baraki żelazne, początkowo jeden, a w r. 1923 drugi. W jednym z nich przechowywane są łodzie, drugi mieści szatnię, bufet i mieszkanie przystaniowego. Otrzymanie placu pod budowę przystani i baraków zawdzięcza klub gen. Zielińskiemu byłemu dowódcy D. O. G. na Pomorzu, którego pomoc okazaną im wówczas tak gorliwie, wspominają wioślarze toruńscy zawsze z żywą wdzięcznością.

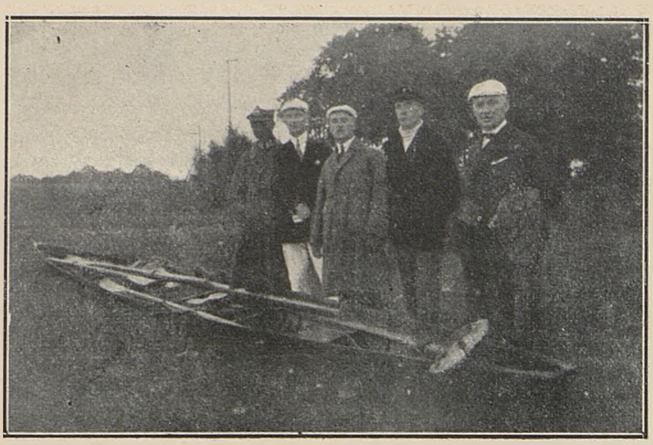
Z zebranych wśród członków drogą dobrowolnych składek, pieniędzy, zakupiono w r. 1920 w Klubie Wioślarskim w Poznaniu pierwsze 3 łodzie, czwórkę rasową i 2 klepkowe cedrowe na dwa i na cztery krótkie wiosła. Posiadając tak skromny wówczas tabor nie można było rozpocząć racjonalnych ćwiczeń, pozwalających przygotowywać się do zawodów. Mimo to jednak w r. 1921 zdołano wyćwiczyć jedną osadę na pożyczonej od Włocławskiego Towarzystwa czwórce dębowej, która zdobyła nawet I nagrodę na regatach międzyklubowych we Włocławku. Były to pierwsze regaty, do których stanął młody klub Toruński, którego osadę wówczas stanowili pp. Stan. Jeszke (sternik) Edmund Jeszke, kpt. Onacewicz, T. Skrzywan, i Stefan Weigt.

W r. 1922 brali udział toruńczycy w regatach międzyklubowych W. T. W. w Warszawie.

Powiększanie się taboru postępuje szybko naprzód dzięki zabiegliwości zarządu, który nie



Pod tchnieniem wiatru, na Wiśle pod Toruniem.



Zwycięska załoga na regatach związkowych w Bydgoszczy w sierpniu 1923 r. Od lewej: por. W. Pałczyński, T. Domański, L. Gałczyński, Stefan Weigt. i T. Pułkowski (stern.).



Uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego w dniu 14 VI r. b. Przemówienie prezesa Jana Turka.
Fot. St. Maltze.

ustawał w wynajdywaniu źródeł dochodu i kredytów. To też tobor K. W. w Toruniu wzrósł nieproporcjonalnie szybko do 11 łodzi sportowych, w tem dwie czwórki rasowe, 4 czwórki klepkowe odkryte, 3 skify (1 na cztery krótkie i 1 na dwa krótkie), 3 łodzie spacerowe i 2 kajaki. Nieocenione zasługi w dziele rozwoju klubu położyli pp. Stanisław Jeszke, Jan Turek i Stefan Weigt, biorący czynny udział od chwili powstania w pracy nad rozwojem T. K. W.

Do regat Wszechpolskich w Brdy-ujściu toruńczycy stają po raz pierwszy w r. 1923, kiedy to czwórka dębowa odkryta w składzie: L. Gałczyński, T. Domański, por. W. Pełczyński i Stefan Weigt pod sterem T. Pułkowskiego, zdobyła I nagrodę, współzawodnicząc z osadami Koła Wioślarzy, Wojsk. Tow. Wiośl. w Warszawie, Warsz. A. Z. S., i Tow. Wioślarskiego z Płocka.

Zastępy członków ćwiczących coraz się powiększają, tak iż w r. 1924 klub na regatach związkowych w Brdy-ujściu obsadził 3 biegi.

Turystyka wioślarska również nie jest w zaniedbaniu, w ciągu pięcioletniego swego istnienia odbyli członkowie T. K. W. cały szereg pięknych i dalekich wycieczek. Na szczególne wyróżnienie zasługuje w r. 1924 wycieczka łodzią na 4 krótkie wiosła do Gdańska (250 klm.) pp. Barwickiego, Blocha i Pułkowskiego. Przebyli oni tą przestrzeń w dwie i pół doby w doskonałej formie, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. Dzięki tej wycieczce Toruński Klub Wioślarski pierwszy z pośród klubów polskich wymienił flagi z nowopowstałym polskim klubem wioślarskim w Gdańsku nawiązując z nim jednocześnie pewną łączność. W r. 1923 odbyto wycieczkę z Warszawy do Torunia na zakupionych w W. T. W. łodziach i wycieczkę na cztery krótkie wiosła Wisłą do Brdy-ujścia kanałami, Notecią, jeziorem Gopłem, rzeczką Zgłowiączką do Włocławka i z powrotem do Torunia (razem 300 klm.). Pozatem odbyto cały szereg wycieczek do Lubicza, Młyńca, Silna, Ciechocinka i Brdy-ujścia. W r. 1924 klub ujął w swe rece inicjatywę urządzenia obchodu wianków, które wypadły wspaniale, przynosząc znaczne zyski z których 55% klub ofiarował ua Dom Żołnierza w Toruniu.

Zakończenie sezonu 1924 roku nastąpiło 5 października w obecności licznie zgromadzonych członków i zaproszonych gości. Odbyła się defilada łodzi na Wiśle, poczem prezes klubu opuścił flagę na znak oficjalnego zamknięcia sezonu

W r. 1924 liczył Toruński Klub Wioślarski 151 członków, tabor zaś składał się z 11 łodzi sportowych (4 rasowe, 7 półrasowych); 5 łodzi spacerowych (w tem dwa kajaki).

Komisja sportowa jeszcze przed rozpoczęciem sezonu opracowała regulamin i dokonała klasyfikacji wioślarzy na sterników i wioślarzy I, II i III klasy, i nowicjuszy.

Na początku sezonu 1924 r. klub posiadał 2 sterników, 2 wioślarzy I klasy, 2—II klasy, 18—III klasy i dwudziestu kilku nowicjuszów. Wyjazdów odbyło się 541 (w r. 1923 tylko 370), z nich pierwszy 5 kwietnia, ostatni 8 grudnia. Wyjazdów ćwiczebnych odbyło się 485. Ćwiczenia odbywały się dość intensywnie, udział w nich brało 44 członków. W zawodach brał klub udział dwókrotnie: w zawodach eliminacyjnych na VIII Olimpiadę w Brdy-ujściu (7 i 8 czerwca 1924) p. Pułkowski na jedynce i w Wszechpolskich regatach 3 i 4 sierpnia 3 osady: czwórka rasowa (w składzie: Stefana Weigt, L. Gałczyński, L. Spychał i T. Domański pod sterem A. Wojdera, czwórka odkryta dębowa (w składzie K. Bloch, W. Barwicki, W. Siemiątkowski i St Weigt pod sterem L Gałczyńskiego oraz p. Pułkowski na jedynce.

Reasumując wyniki ubiegłego sezonu należy mieć nadzieję, że Klub Toruński jest na najlepszej drodze w kierunku należytego rozwoju i można przypuszczać, że pomimo wielu braków, z których najważniejszym jest brak stałej, wzorowo urządzonej przystani, co obecnie będzie wkrótce uskutecznione. Przy wytężeniu dobrej woli i zgodnych wysiłków wszystkich członków zajmie w sporcie wioślarskim należne mu miejsce, jako pionier ruchu wioślarskiego w ziemi pomorskiej.

A. W.

Pułtuskie Towarzystwo Wioślarskie.



P. Wojewoda Warszawski Sołtan w otoczeniu wioślarzy i delegacji, przygląda się defiladzie straży ogniowej i szkół, w dniu 31 maja r. b. podczas otwarcia przystani w Pułtusku.
Fot. W. Włodarski z Nasielska.

Powołane do życia w lipcu 1924 r. Pułtuskie Towarzystwo Wioślarskie początek istnienia swego datuje od roku 1913, swą działalność rozwija do wojny, biorąc udział w regatach warszawskich w 1914 r. i odnosząc nawet zwycięstwo. Ustępujące wojska rosyjskie zniszczyły przystań, reszty dokonali okupanci niemieccy.

Wskrzesicielami Towarzystwa w roku ubiegłym byli 14 członków dawnych z zapalonym miłośnikiem wioślarstwa i byłym członkiem Warszawskiego Tow. Wiośl., Starostą Kazim. Morawskim na czele. Jemu też głównie zawdzięcza Towarzystwo swój niesłychanie szybki rozwój istotny, bowiem wykończono przystań według najnowszych wymagań technicznych, a obok założono ogród sportowy z tenisem, strzelnicą, kręgielnią, krokietem i kioskiem na zabawy i tańce.

Latem urządzane są koncerty przy udziale orkierstry 13 p.p. i cały szereg zabaw.

Majątek Towarzystwa stanowią narazie dwie łodzie czwórki, nabyte po cenach dostępnych, dzięki pomocy Warsz. Tow. Wioślarskiego, oraz dwa kajaki. Więcej łodzi już zamówiono.

Na dokonanych w ubiegłym roku wyborach do Zarządu przeszli Starosta Kazimierz Morawski jako prezes, Sędzia Romuald Gogolewski — wice prezes, Jerzy Sikorski — sekretarz, Józef Igielski — skarbnik oraz p. p. Saturnin Szmit adwokat i Stanisław Śniegocki — Burmistrz.

Pułtuskie Towarzystwo Wioślarskie skupia w swoim gronie wszystkie sfery miejscowego społeczeństwa i wojskowości.

Uroczyste poświęcenie przystani nastąpiło dn. 31 maja r. b. przy udziale specjalnie zaproszonego wojewody Warszawskiego p. Sołtana, zarządu Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, reprezentantów klubów wioślarskich z całej Polski, okolicznego ziemiaństwa i działaczy miejscowego społeczeństwa.

W dniu tym jednocześnie obchodzono święto przysposobienia wojskowego, rozganizowane na placu koszarowem 13 p. p.

Połączone uroczystości wypadły bardzo okazale i pozostawiły miłe wspomnienia spędzonych chwil.



P. Wojewoda Warszawski Sołtan, starosta Morawski i grupa gości, podczas zawodów sportowych w Pułtusku, w koszarach 13 p. p.
Fot. W. Włodarski z Nasielska.

WYPRAWA WIOŚLARSKA STOŁBCE — GRODNO — WARSZAWA.

Dokończenie.

N sz druh fotograf głęboko odczuł piękno tej okolicy i określił ją trafnie, jako „kopalnię motywów".

Około godziny drugiej po południu, ruszyliśmy w dalszą drogę i niebawem nie bez żalu opuściliśmy to piękne jeziorko. Jak się później okazało, jezioro Mikaszowe było najbardziej malownicze ze wszystkich jezior, przez które jeszcze przebywać mieliśmy.

Przebywszy jezioro Mikaszowe, wjechaliśmy ponownie w malownicze koryto rzeczki, której kilka skrętów doprowadza nas do śluzy Perkuć, o amplitudzie 2,84 m. Tutaj oczekiwała nas niemiła niespodzianka; z przykrością bowiem dowiedzieliśmy się, że śluza jest zepsutą. Popsuły się bowiem zawiasy u wrót, które reparowano. Oczywiście, śluza nie funkcjonowała i woda z niej była spuszczona. Nie mogąc czekać na naprawienie, co mogłoby potrwać dni kilka, nie pozostawało nic innego, jak łodzie poprzenosić. Zdecydowaliśmy się szybko i przystąpiliśmy niezwłocznie do pracy. Pracowaliśmy sprawnie, przenosząc najsampierw wszystkie bagaże, a później i łodzie; to też nie upłynęły trzy kwadranse, a łodzie płynęły już spokojnie na wyższej kondygnacji kanału,—naładowane bagażami.

Ta niespodziewana przeszkoda opóźniła nas nieco. Gdyśmy potem dojechali do Paniewa i dowiedzieliśmy się, że przy następnej śluzie „Gorczyca" niema gdzie nocować, a w dalszej śluzie „Swoboda" chorują na tyfus, postanowiliśmy zatrzymac się na noc w Paniewie, pomimo wczesnej pory.

Była dopiero 5-ta godzina po południu. Mieliśmy zatem dużo wolnego czasu i rozgościliśmy się jak kto mógł. Żona śluzowego nagotowała nam klusek z żytniej mąki ze słoniną i płatków kartoflanych, do których dała nam garnek wybornego mleka zsiadłego. Przeprowadziliśmy też pod wieczór łodzie przez dwukamerową śluzę, o łącznej amplitudzie 6,4 metra. Wieczór tego dnia był piękny, chociaż przed nocą poczęły się zbierać na niebie podejrzane chmury.

W środę 27 czerwca przekonaliśmy się z rozpaczą, że mżył deszcz drobniutki i przykry. Wobec takiej pogody wstaliśmy dopiero koło godz. 6 i spożyliśmy śniadanie o 7-ej. Gospodyni przygotowała nam kawy. Pomimo deszczu postanowiliśmy jechać dalej. 4,26 km. drogi po małych jeziorkach, połączonych ze sobą rzeczkami, doprowadziło nas do śluzy Gorczyca, której amplituda wynosiła 2,79 m.

Po przebyciu jej, znaleźliśmy sie na najwyższym odcinku kanału, leżącym około 120 m. ponad poziomem morza. Skończyło się zatem wjeżdżania do śluzy z niższych kondygnacji i podnoszenie się z nich do wyższych; odtąd zaś wjeżdżać mieliśmy do śluzy z wyższej kondygnacji i zjeżdżać z niej na niższy poziom kanału. Najwyższy odcinek kanału, leżący pomiędzy śluzami Gorczyca i Swoboda, ma 9,4 km. długości i prowadzi znów po kanale wykopanym. Istnieje wszakże wielka różnica w wyglądzie pomiędzy temi odcinkami kopanego kanału a przebytym przez nas na początku. pomiędzy śluzami Niemnowo i Dąbrówka. O ile bowiem ten pierwszy, prowadził po nizinnym gruncie wśród łąk, pomiędzy niskiemi brzegami, o tyle ten ostatni, ma brzegi wysokie i częściowo pięknie zalesione. Proste jego linje robią tu zatem wrażenie imponujące i mają charakter jak gdyby wielkiej alei, okolonej wyciągniętemi jak struny świerkami i sosnami. Zdjęcie Nr. 13 znakomicie ilustruje ten odcinek kanału. Na zdjęciu tem widać ponadto schron rosyjski, który podczas wojny europejskiej, służył do bronienia przepraw przez kanał.

Daleko przed śluzą Swoboda, znajdujemy drogę zupełnie zatarasowaną licznemi, długiemi tratwami i trzeba było znacznego wysiłku, aby tu utorować drogę dla naszych łodzi, rozwiązując tratwy t. zw. pasy i rozsuwając drzewo bosakami. Śluza Swoboda ma tylko 1,81 m. amplitudy. Przebywamy ją szybko i sprawnie, gdyż odtąd nie potrzebujemy się obawiać kaskady wody, spuszczanej z górnej kondygnacji. W międzyczasie deszcz przestaje padać i chociaż naogół niebo pozostało pochmurne, to jednak były to chmury bielsze, nie tak gęste i szare jak dotąd; nieraz też zdarzyły się przebłyski błękitu na niebie, mile przez nas witane.

Poza śluzą Swoboda wjechaliśmy na jezioro Studzieniczne. Jest to już jezioro znacznie większe od poprzednio prz bytych i wskutek tego, może nieco mniej malownicze niż jezioro Mikaszowe.

Nie mniej jednak oko ma znów prawdziwą ucztę. Ogromna przestrzeń czystej, spokojnej, lazurowej wody, obramowanej zielenią cichego



Zdjęcie Nr. 13. Dojazd do śluzy Swoboda.

Fot. Tadeusz Barzykowski.

boru. Zdala, na drugim brzegu, widać wieś Studzieniczną, przed nią kilka wysepek a na jednej z nich białe mury kaplicy cudownej Matki Boskiej Studzienicznej. Oczywiście jedziemy tam i zwiedzamy ten piękny zakątek, który niegdyś, przed laty, obrał sobie za pustelnię, zapewne skołatany burzami życia, jeden z byłych oficerów Wojska Polskiego i on to pierwszy postawił tu kaplicę, która później zasłynęła na całą okolicę cudami.

Dawniej, za czasów rosyjskich, miejsce to odwiedzane było przez liczne pielgrzymki, nadciągające z dalekich stron Rosja usilnie starała się zwalczyć ten ruch. Dziwnem jest zatem zjawiskiem, że od czasu gdy zakazy ustały, ilość pielgrzymek bardzo szybko maleje. W każdym bądź razie, miejsce to nie robi wrażenia, jakgdyby była odwiedzane przez liczne rzesze wiernych.

Po odwiedzeniu kaplicy i spożyciu lekkiego śniadania pojechaliśmy dalej i wkrótce przybyliśmy do śluzy Przewiąż, oddzielającej jezioro Studzieniczne od jeziora Białego. Cała długość jeziora Studzienicznego, od śluzy Swoboda do śluzy Przewiąż, wynosi 4,84 km., zaś amplituda tej śluzy wynosi 1,41 m.

Nad śluzą Przewiąż ogarnęły nas zupełnie inne uczucia, aniżeli dotąd. Panował tam bowiem znacznie większy ruch niż na śluzach dotąd przebywanych. Poza tratwami, do których już przywykliśmy, ujrzeliśmy tu po raz pierwszy na jeziorze Białem łódź motorową, oraz parowiec ciągnący dragę do pogłębiania kanału. Parowiec podążał właśnie do śluzy, gdzie znajdowały się nasze łodzie. Owiało nas zatem jak gdyby uczucie cywilizacji. Wkraczaliśmy w dzielnicę gęściej zaludnioną, gdzie odtąd trzeba się będzie liczyć z otoczeniem.

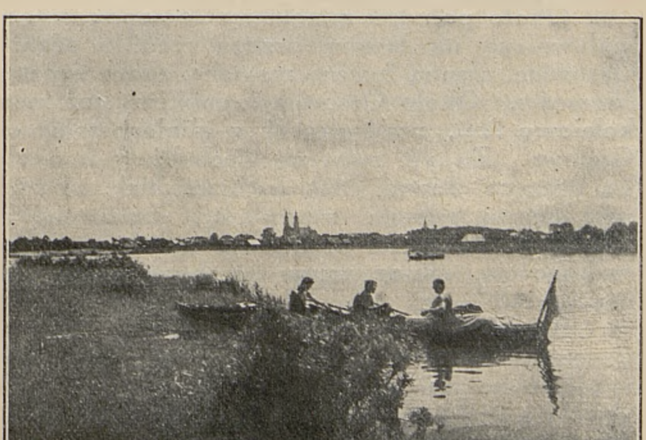
Jezioro Białe jest wprawdzie znacznie dłuższe od jeziora Studzienicznego, tem niemniej wszakże, nie robi takiego wrażenia. Z jednej strony, kształt jego jest wężykowaty, z drugiej, większą wyspą przedzielone jest na dwie części, a wreszcie, pomimo swej długości, jezioro to jest węższe od jeziora Studzienicznego. Wskutek tego właśnie jest ono bardzo malownicze i wiosłowaliśmy po niem z prawdziwą przyjemnością, oglądając się na wszystkie strony.

Przy końcu jeziora Białego oczekiwał nas solidny wypoczynek. Mieszkają tam bowiem druhowie wioślarze z Warszawy, którzy prowadzą terpentyniarnię, pod firmą „Witowski, Siedlicki i S-ka.“ Przypłynęliśmy też niebawem do ich przystani i zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Mowy nie było o tem, aby ruszyć w dalszą drogę i chociaż jeszcze wcześnie było, musieliśmy przyjąć zaofiarowaną nam serdeczną gościnę, co też chętnie uczyniliśmy. Druhowie pokazali nam swoją terpentyniarnię, wtajemniczając nas w przebieg wytwórczości. Żony ich, przygotowały nam znakomite przyjęcie i nocleg w mieszkaniu.

Po południu, druhowie kazali założyć konie i odwieźli nas do odległego o kilka klm. miasta Augustowa. Droga prowadzi przez piękne lasy i jest bardzo malowniczą. Przed samym Augustowem dojeżdża się do skanalizowanej rzeczki Netty, po przebyciu której wjeżdża się do miasta. Augustów jest to miasteczko małe i zaściankowe, lecz czyste i sympatyczne. Posiada szerokie ulice i jasne domy, to też robi miłe wrażenie. Nadmienić należy, iż Augustów jest jednym z bogatszych miast polskich, posiada bowiem prawdziwe latyfundja leśne, należy więc przypuszczać, że przy dobrej gospodarce miejskiej, Augustów powinien zająć niepoślednie miejsce pomiędzy dobrze urządzonemi i zagospodarowanemi miastami polskiemi. Jadąc do Augustowa zwiedziliśmy po drodze wspaniałe koszary pułku ułanów Krechowieckich, z któremi terpentyniarnia sąsiaduje.

Na drugi dzień po dobrych wywczasach, bez pośpiechu przystąpiliśmy do odjazdu.

Wąskie ramię łączy jezioro Białe z następnem jeziorem Necko. Z jeziora Necko wypływa rzeczka Netta, której górny bieg jest skanalizowany. Nieco dalej, kanał opuszcza koryto rzeki i biegnie wzdłuż niego. U wylotu rzeczki Netty z jeziora Necko, jezioro tworzy jakgdyby zatokę, stanowiącą podjazd do miasta Augustowa. Zdjęcie Nr. 14 znakomicie miejsce to ilustruje. W od-



Zdjęcie nr. 14. Widok z jeziora Necko na Augustów.
Fot. Tadeusz Barzykowski.



Zdjęcie nr. 15. Od lewej ku prawej: Kalinowski Hipolit, Wolski Zdzisław, Loth Jerzy, Barzykowski Tadeusz, Grędziński Feliks, Zjawiński Bolesław, Zamowski Stanisław.
Fot. Tadeusz Barzykowski.

dali widać miasto, nad którem królują wysmukłe wieże katedry

Pod samem miastem Augustowem, musieliśmy znowu minąć śluzę, przy której stoi mała willa-pałacyk. W tym to pałacyku, mieści się zarząd całego kanału Augustowskiego. Tutaj trzeba było się zatrzymać, aby opłacić prawo przejazdu przez kanał i użycie śluz. Uiściwszy należność, ruszyliśmy w dalszą drogę, ale zaledwie zdążyliśmy opuścić miasto Augustów, gdy spotkała nas potężna ulewa, prz d którą ukryliśmy się pod mostem. Było zimno, wietrzno i niemiło. Całe szczęście, że mieliśmy nasze marynarskie ubrania nieprzemakalne z kapturami, bez których podróż podobna, doprawdy byłaby niemożliwą. Na zdjęciu Nr. 15 deszczowe nasze stroje znakomicie są przedstawione. Nie chcąc tracić czasu, ruszyliśmy w dalszą drogę pomimo drobnego deszczu i niebawem przybyliśmy do śluzy Białobrzegi, gdzie do Netty wpada odpływ z nieopodal leżącego jeziora Sajno, słynnego z sielaw i węgorzy.

Około śluzy Białobrzegi, kanał opuszcza koryto rzeki Netty i biegnie w pewnem oddaleniu od samej rzeki, w linji mniej lub więcej prostej. Następnie, minęliśmy śluzę Borki, odkąd kanał biegnie już w zupełnie prostej linji, na przestrzeni 6 i pół km. aż do śluzy Sosnowo. Przyjazd do tej ostatniej ilustruje zdjęcie Nr. 16.



Zdjęcie Nr. 16. Przy śluzie Sosnowo.
Fot. Tadeusz Barzykowski

Począwszy od śluzy Białobrzegi droga była już znacznie mniej ciekawą aniżeli poprzednio. Lasy powoli znikają i wreszcie zupełnie giną; wjeżdżaliśmy natomiast w okolice podmokłe i nieco bagniste. Ze względu na z mną pogodę tego dnia, każdy pragnął się ogrzać i chętnie pracował usilnie na wiośle. Ponadto chcieliśmy dotrzeć przed wieczorem do ostatniej śluzy Dębowo, oddzielającą skanalizowaną rzekę Nettę od Biebrzy, do której Netta wpada. Pomiędzy śluzą Sosnowo i śluzą Dębowo krajobraz jest już zupełnie monotonny. Brzegi niskie, bagienne, pozbawione wszelkiej niemal roślinności i bez drzew.

Pod wieczór przybyliśmy wreszcie do wsi Dębowo, gdzie zostaliśmy bardzo gościnnie przyjęci przez nadzorcę tej części kanału. U samej śluzy stoi jego ładny i obszerny dom, otoczony ogródkiem. W domu tym, nadzorca odstąpił nam jeden pokój, gdzie przyniesiono siana, na którym nocleg był wcale znośny. Ponadto, zaznaczyć należy z prawdziwem uznaniem, polską gościnność gospodarza i jego małżonki. Zaproszono nas wszystkich do stolowego pokoju i przyjęto czem chata bogata,—herbatą, szynką, jajkami, chlebem razowym i masłem własnej produkcji. Byliśmy wprawdzie wzruszeni tym odruchem, tembardziej, że nie mieliśmy ze sobą artykułów lub rzeczy. któremibyśmy mogli należycie się odwdzięczyć.

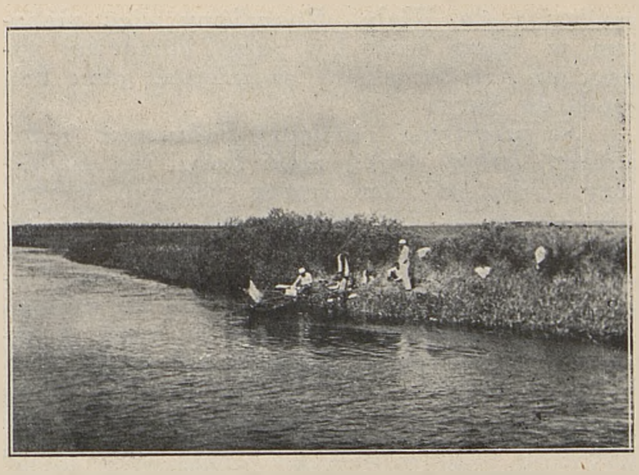
Następnego dnia powstawaliśmy bardzo wcześnie, doskonale wypoczęci. Posililiśmy się i podziękowawszy gościnnemu gospodarzowi, przeprowadziliśmy łodzie przez ostatnią śluzę kanału Augustowskiego i niebawem znaleźliśmy się u wylotu skanalizowanej Netty — do rzeki Biebrzy. Ta ostatnia również jest uspławniona i uległa pewnym pracom kanalizacyjnym, które nieco wpłynęły na wygląd jej brzegów.

Czekało nas tego dnia przebycie drogi długiej i monotonnej wzdłuż rzeki Biebrzy, przepływającej przez okolice częściowo błotne i zabagnione. Wskutek tego, wzdłuż jej wybrzeży spotykaliśmy tylko nieliczne osady. Już z samego rana, pogoda przedstawiała się wątpliwie. Wzamian za to, mieliśmy pewną satysfakcję, stwierdzając, iż skończyły się przeszkody w postaci śluz, zatrzymujące nas nieraz przez długi czas.

Biebrza, po połączeniu się z Nettą, przyjmuje jeszcze wkrótce rzekę Berezówkę i potem z prawej strony Łenk, prowadzi przeto już większe ilości wody. Błotne brzegi jej stanowią ramy dosyć stałe, przeto koryto rzeki jest głębokie i nie zawalone piaskami. To też posuwaliśmy się względnie szybko, minęliśmy niebawem Dolistowo, poczem na lewym brzegu rzeki jęły się ukazywać małe wzgórza, podczas gdy prawy brzeg był zupełnie bagienny. Niebawem też. zatrzymaliśmy się na śniadanie, a moment ten ilustruje zdjęcie nr, 17.

Około południa minęliśmy Goniondz, leżący malowniczo na lewym brzegu rzeki, a później Ossowiec, słynną fortecę rosyjską, zdobytą przez Niemców. Około Ossowca minęliśmy też most kolejowy linji, prowadzącej z Białegostoku do Grajewa. Za tym mostem, wjechaliśmy w okolice, noszące miano Błot biebrzańskich. Rzeka wije się tu ostremi meandrami kręto, wśród niskich brzegów, zarośniętych zupełnie bagienną roślinnością, nieraz mimo to bardzo malowniczych.

Monotonja tej drogi jest bardzo nużąca, ujemne wrażenie potęguje jeszcze niepogoda i piętrzące się za nami coraz bardziej wały chmur, a grożące bezustannie silną ulewą. To też wiosłowaliśmy tego dnia bardzo energicznie i forsownie, dążąc z jednej strony do tego, aby przed wieczorem dotrzeć do pierwszej osady ludzkiej, położonej nad brzegiem, po drugie zaś,



Zdjęcie nr. 17. Sniadanie nad rzeką Biebrzą.
Fot. Tadeusz Barzykowski.

uciekając poniekąd przed dosłownie, goniącemi nas chmurami. Ta ostatnia okoliczność niestety przyczyniła się znamiennie do tego, aby nam ten dzień obrzydzić, to też z prawdziwym niepokojem wyglądaliśmy tej pierwszej osady, lecz coraz to nowe, nieoczekiwane skręty Biebrzy uniemożliwiały nam zupełnie orjentację. Przez kilka godzin nie widzieliśmy zupełnie ludzi, nie mówiąc już wcale o wsiach i osadach, których na długiej przestrzeni nie spotyka się wcale.

W miarę zbliżania się do osad ludzkich, powstawały tu nowe przeszkody, w postaci tak zwanych kładek. za pomocą których ludność miejscowa przedostawała się z jednego brzegu na drugi. Przez kładki te, zrobione z desek i belek pływających na powierzchni wody, trzeba łodzie przeciągać, co wprawdzie trudności nie przedstawiało i nawet przerywało monotonję przebytej przestrzeni, ale opóźniało jazdę. Takie przeciąganie łodzi przez kładkę na Biebrzy ilustruje d skonale zdjęcie nr. 18.

Prawy brzeg Biebrzy stanowi małe wzniesienie, zakończające po tej stronie nizinną monotonję Błot biebrzańskich. Na lewym brzegu, monoton a ta w dalszym ciągu trwa w postaci bagna „Łafki", które wszakże, dzięki przekopaniu kanałów, zostało zamienione na kwaśne pastwisko i służy do hodowli bydła.

Już dobrze noc zapadła, gdy dojechaliśmy do wsi Brzostowo leżącej na prawym brzegu Biebrzy i zakołataliśmy do jednego z gospodarzy, mieszkającego nieopodal rzeki, prosząc o nocleg. Udzielono nam wprawdzie gościny, lecz ponieważ stodoła była zupełnie pusta, a we wsi wogole brakło siana i słomy, musieliśmy więc spać w izbie na nagiej podłodze. Świeże siano nie mogło być do tego czasu zwiezione, gdyż ciągłe deszcze nie pozwalały mu wyschnąć na pokosach. Nocleg na twardej podłodze oczywiście nie należał do przyjemnych, ze względu wszakże na padające deszcze, lepszym był w każdym bądź razie, aniżeli na świeżem powietrzu.

Zważywszy warunki tego noclegu, dziwić się nie można, iż rano, skoro świt, pozrywaliśmy się na równe nogi i podążyliśmy w dalszą drogę. Byliśmy już niedaleko Łomży i liczyliśmy na to, że tego dnia po południu tamże staniemy. Dolny bieg rzeki Biebrzy jest już bardziej urozmaicony i malowniczy. Około 9 rano, dotarliśmy do ujścia Biebrzy do Narwi i odtąd znaleźliśmy się na większych wodach Koryto rzeki Narwi po przyjęciu Biebrzy jest już dosyć szerokie, a ze względu na nizinny brzeg, rzeka rozlewa się nieraz bardzo znacznie. Wynikiem tego, jest pojawienie się ławic piasczystych i mielizn, co oczywiście, nakładało na sternika nowe obowiązki. Już było dobrze po południu, gdyśmy ujrzeli wieżę kościoła i komin browaru w Drozdowie, a około 4 po południu spotkaliśmy pod Łomżą druhów i druhny z Towarzystwa Wioślarskiego Łomżyńskiego, którzy wyjechali na nasze spotkanie. Po bardzo serdecznem przywitaniu, panie przesiadły się na nasze łodzie, my zaś na łodzie łomżyńskie i tak, w przygodnie utworzonych osadach, dejechaliśmy do Łomży i przybiliśmy do przystani tamtejszego Towarzystwa Wioślarskiego

O przyjęciu w Łomży rozpisywać się nie będziemy, są one bowiem zbytnio znane i wszyscy wioślarze wiedzą, o niezwykłej wprost gościnności druhów łomżyńskich. Dla tych, którzy łomżynian jeszcze nie znali, a słyszeli tylko o ich niezwykłej gościnności, zgotowane nam przyjęcie było prawdziwą niespodzianką. Nietylko urządzano nam bankiet za bankietem, z wszelkiemi wybrykami gastronomji nowoczesnej, nietylko oprowadzano nas po mieście i pokazywano jego osobliwości, ale nawet nie pozwolono zapłacić za hotel, do tego stopnia, że pobyt w Łomży kosztował nas bardzo mało pomimo swej niezwykłej wystawności. Serdeczność druhów łomżyńskich jest tak dalece rozbrajającą, iż nawet najbardziej „ascetycznie" myślących sportowców dla siebie pozyskują. Ponieważ następnego dnia przypadała niedziela, przeto postanowiliśmy pozostać cały dzień w Łomży. Zanocowaliśmy tam przez dwie noce i wyjechaliśmy w dalszą drogę dopiero w poniedziałek rano. Drogi od Łomży do Warszawy, szczegołowo opi-



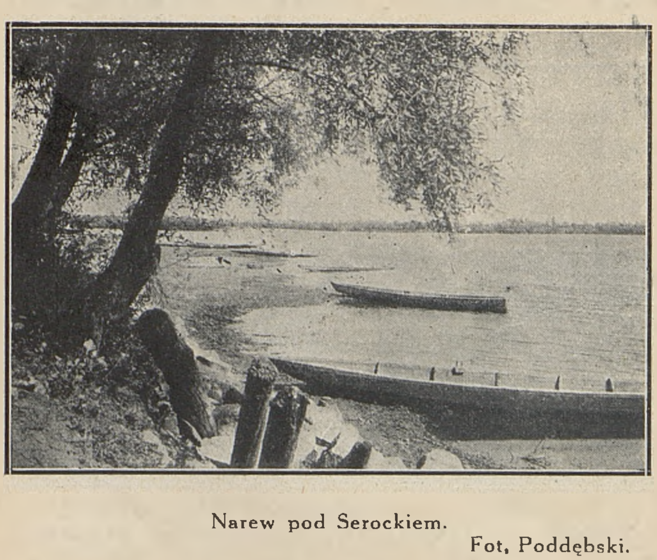
Zdjęcie nr. 18. Przeciąganie łodzi przez kładkę na Biebrzy.
Fot. Tadeusz Barzykowski.

sywać nie będziemy, gdyż jest ona wioślarzom warszawskim doskonale znaną.

Pod wieczór stanęliśmy w Ostrołęce, gdzie istnieje młody klub wioślarski, który Łomża zawiadomiła telefonicznie o naszem przyjeździe. Przyjęto nas tutaj nie mniej serdecznie i ugoszczono czem chata bogata. Ostrołęka jest miejscowością małą i bardzo zniszczoną przez wojnę. Niema tam dobrych hoteli, wskutek czego o nocleg, było bardzo trudno, musielismy się też zadowolić skromnym przytułkiem. Zważywszy wszakże na ciężkie warunki miejscowe przyznać musimy, że i tutaj, druhowie wioślarze czynią może nawet zbytnie wysiłki dla ugoszczenia warszawiaków. Sądzimy, że takie serdeczne przyjmowanie nie powinno być połączone ze znacznemi kosztami, które w takich razach zbytnio obciążają nie icznych członków, niezamożnych towarzystw.

Wyruszywszy z Ostrołęki zamierzaliśmy stanąć wieczorem w Pułtusku. Jednakowoż ze względu na niepogodę, która nas ciągle prześladowała, zmuszeni byliśmy zanocowoć w miejscowości Zambski, nieopodal ujścia rzeki Orzyc, gdzie znaleźliśmy nocleg w pięknej stodole miejscowej plebanji, położonej nieopodal brzegu. W stodole tej zastaliśmy zapas słomy, a plebanja dostarczyła nam mleka, wobec czego spędziliśmy nocleg niezły, pomimo zawodu, jaki nas spotkał, ze względu na to, iż w Pułtusku, liczyliśmy na nocleg w łóżkach.

W środę, dnia 4-go lipca, chcieliśmy koniecznie dotrzeć do Wisły, a ponieważ oddzielał nas od niej znaczny dystans, przeto wstaliśmy rano i wcześnie bardzo ruszyliśmy w dalszą drogę. Tutaj wody Narwi są już dla wioślarza i przystępniejsze i pewniejsze. Narew nie tworzy już silnych wężownic i wobec bogactwa wody i względnie znaczniejszego prądu, wiosłowanie w dół rzeki idzie szybko i składnie; to też niebawem, stanęliśmy w Pułtusku, — pięknie położonym na prawym brzegu Narwi. Nie zatrzymaliśmy się wszakże, aby nie tracić czasu, gdyż pragnęliśmy jak już wspomniałem, dotrzeć



Narew pod Serockiem.
Fot. Poddębski.

koniecznie do Wisły. Ruszyliśmy więc niebawem w dalszą drogę i w porze obiadowej byliśmy już pod Serockiem w miejscu gdzie Bug wpada do Narwi

Na przestrzeni pomiędzy Pułtuskiem a Serockiem, prawy brzeg rzeki Narwi jest malowniczy i leży nad nim szereg pięknych, wielkopańskich sadyb. Malownicze zaś położenie Serocka jest wszystkim znane, przeto o nim nie potrzebuję wspominać. Po przyjęciu Bugu, Narew jest już wielką rzeką, rozlewa się szeroko i nieraz robi wrażenie podobne do tego, do jakiego przyzwyczajeni jesteśmy na Wiśle. Początkowo, zamierzaliśmy spożyć obiad w jednej z restauracji Serocka, jednakowoż pośpiech, jaki nami kierował ze względu na chęć dotarcia do Wisły, spowodował, że zadowolniliśmy się skromnym obiadem, sporządzonym jak zwykle na brzegu rzeki. Minęliśmy Zegrze, Dębe, Orzechowo i niebawem ujrzeliśmy w oddali cerkiew w Pomiechowie, świadczącą o niedawno minionych czasach. Ładnie położona miejscowość Góra powitała nas niebawem, a za nią, byliśmy już przy ujściu rzeki Wkry, skąd ujrzeliśmy Nowy D. ór i Modlin.

Słońce zachodziło, gdyśmy minęli most kolej wy n Narwi i za sławnemi składami dawnego Banku Polskiego, ujrzeliśmy szare wody Wisły. Niebawem też, porwał naszą łódź silny prąd naszej Wisełki i ropoczęła się żmudna praca pod wodę w stronę Warszawy.

Byliśmy bardzo zmęczeni, pomimo to wszakże chęć zbliżenia sią do Warszawy i wyjątkowa piękna pogoda tego wieczoru, zachęciła nas do dalszego wiosłowania. Niestety, spotkał nas zawód, ani w Suchocinie ani w Skierdach, dobrego noclegu znaleźć nie mogliśmy. Wiosłowaliśmy więc z rezygnacją coraz dalej pod wodę, pomimo to, iż noc zapadała. W tem miejscu koryto Wisły jest bardzo szeroko rozlane a brzegi niskie, pozbawione wszelkich osad ludzkich. Daremnie przeto wyglądaliśmy jakiejś stodoły, by w niej przenocować, gdy w tem, w oddali, na jednej z małych wysepek leżących w korycie Wisły, ujrzeliśmy ogieniek i postanowiliśmy zobaczyć, kto go tam zapalił. Przybliżając się do tej wysepki, ujrzeliśmy ze zdziwieniem łódź pod flagą wioślarską i jej osadę, stojącą nad brzegiem, co nas zachęciło aby do tej wysepki przybić; spodziewaliśmy się bowiem, spotkać tąm wioślarzy warszawskich, może nawet członków naszego klubu.

Niebawem też przybiliśmy do brzegu wysepki, która, prawdę powiedziawszy, w naszych warunkach podróży nie była odpowiednią na nocleg. Stanowiła ją wydma piaszczysta niewielkich rozmiarów, a na jej, kilkadziesiąt centymetrów nad poziomem wody wzniesionych nasypach, rosło kilka marnych krzewów wikliny. Większa część wysepki była zupełnie niską, a stanowił ją podmokły piasek. Na to wszystko jednak nie zwracaliśmy uwagi, gdyśmy ujrzeli wioślarzy.

Spotkanie to, w bliskości Waszawy, nie byłoby wcale nadzwyczajnem, gdyby nie pewna okoliczność, która stworzyła niezmiernie ciekawe

zakończenie naszej podróży wodnej. Osada spotkana, złożona była z dwóch oficerów i dwóch studentów, którzy tego samego dnia wyjechali z Warszawy, w drodze na Niemen, Szczarę, Jasiołdę i Pinę. Nie znając tej drogi, liczyli na to, że względnie ciężką łodzią żaglową, urządzoną do spania dla 4 osób, będą mogli przebyć przez Narew i kanał Augustowski na Niemen, dalej przez Szczarę i kanał Ogińskiego na Jasiołdę, wreszcie przez Pinę i kanał Królewski na Muchawiec i Bug, w ciągu 3 do 4 tygodni z powrotem do Wisły. Ponieważ pomiędzy nami znajdowali się druhowie, którzy rok przedtem byli na Pinie, Jasiołdzie i Szczarze i znali doskonale trudności, piętrzące się na tamtych wodach, a także i stan kanału Ogińskiego, uniemożliwiający przebycie go łodzią, przeto wywiązała się nadzwyczaj ciekawa rozmowa, z której przygodni wycieczkowicze żaglowi bardzo wiele dowiedzieć się mogli. Spotkanie to, było znamienne z tego względu, że dla nas, stanowiło ono nocleg ostatni, — zaś dla tamtej osady pierwszy.

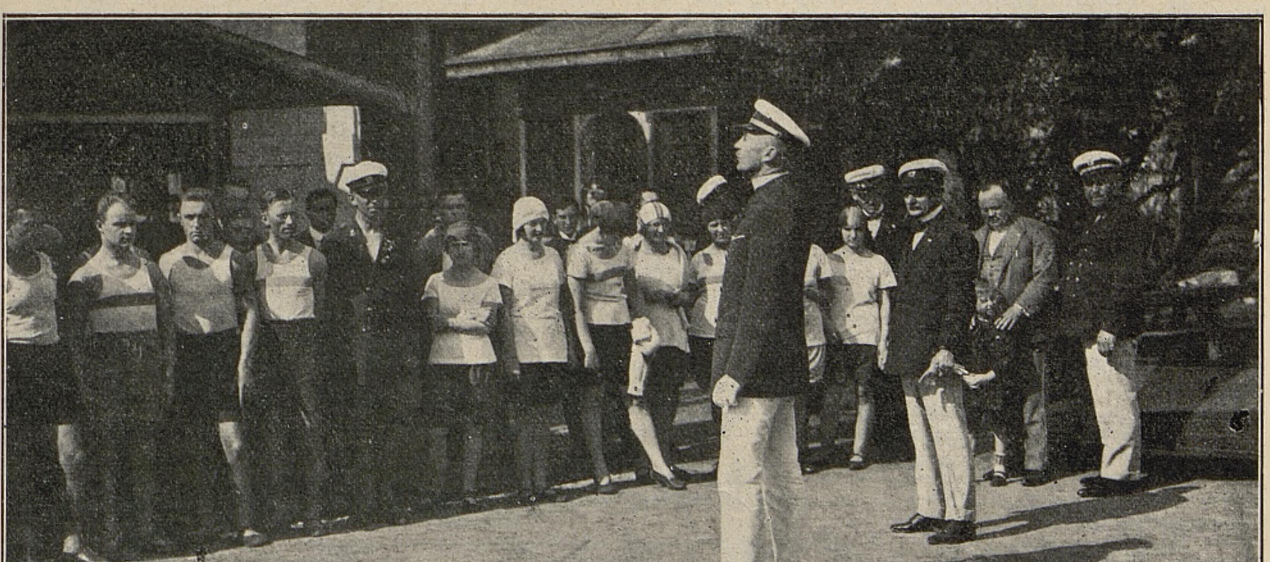
Gdy tamci, zaopatrzeni w koce, pledy i poduszki układli się wygodnie do snu w swej łodzi, myśmy naszym zwyczajem pokładli się wprost na płaszczach gumowych lub derkach, rozłożonych na piasku pomiędzy wierzbiną. Oni, byli wyekwipowani znakomicie, co na względnie ciężkiej i obszernej łodzi żaglowej było możliwe. Najrozmaitszych garnków, naczyń i doskonale zaprowiantowana śpiżarnia, a nawet piesek, znakomicie charakteryzowały rodzaj wyprawy. My zaś, zdrożeni 3-tygodniową podróżą i bardzo daleką i uciążliwą drogą tego dnia, ledwie cokolwiek bądź zakąsiliśmy i pokładliśmy się spać, gdzie kto stał.

Na drugi dzień rano, wyjechaliśmy też jak zwykle wcześnie i byliśmy daleko od tej wysepki, gdy tamci jeszcze smacznie chrapali, owinięci w swoje „bety". Byliśmy już bardzo blisko Warszawy, to też nie trwało i 2 godzin, gdy ujrzeliśmy przed sobą Jabłonnę. Pogoda tego dnia nam dopisywała wspaniale, przeto podążaliśmy do Warszawy w dobrych humorach Pod Bielanami zatrzymaliśmy się na ławicy piaskowej, aby się po raz ostatni wykąpać, ogolić, wykłócić i wyporządzić na przyjazd do Warszawy. Po zrobieniu tualety, wylądowaliśmy na Bielanach i spożyliśmy tam ostatni obfity „wycieczkowy" obiad. Już nam sią nie śpieszyło, tem bardziej, że z Bielan mogliśmy się porozumieć z Warszawą telefonicznie.

Chcąc wykorzystać nadzwyczajną pogodę dnia tego i przedłużyć ostatnie chwile naszej wycieczki, wyruszyliśmy w dalszą drogę dopiero po południu i mijając mosty warszawskie, dotarliśmy, po przebyciu około 1200 km. do przystani W. T W. o koło 7-ej wieczór, serdecznie witani przez znajdujących się na przystani kolegów.

Tak skończyła się nasza podróż wodna, od granicy rosyjskiej do Warszawy, przynosząc nową kartę chwały banderze W. T. W. — uczestnikom zaś niezatarte wrażenia.

Jerzy Loth.



Otwarcie przystani Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krakowskiego, dn. 3 maja r. b.
Przemówienie prezesa hr. Pusłowskiego.

PROGRAM REGAT ZWIĄZKOWYCH
w BRDY-UJŚCIU
DNIA 9 SIERPNIA 1925 R.

1) godz. 3 **Ósemki młodszych.** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez firmę Chudziński i Maciejewski w Bydgoszczy.
Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w r. 1923 (bieg bez ograniczeń) A. Zw. Sp. Warszawa.
„ w r. 1924 Klub Wioślarski w Poznaniu.

2) g. 3 m. 15 **Jedynki. Mistrzostwo Polski.** Nagroda przejściowa Magistratu m. Bydgoszczy— przechodzi na własność Towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 r. Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie, A. Osiecimski-Czapski.

3) g. 3¼ m. 30 **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.** Nagroda przejściowa, ofiarowana przez Zarząd Banku M. Stadthagena, Tow. Akc. w Bydgoszczy.
Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1922 i 1923 r. — Tow. Wioślarzy „Tryton", Poznań.
„ w 1924 r. — Koło Wioślarzy Warszawskich.

4) g. 4 m. 4) **Czwórki. Mistrzostwo Polski.** Nagroda przejściowa „Sokoła" w Krakowie.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa, która zdobędzie ją trzykrotnie z przerwami najwyżej rocznemi.
Zwyc. w 1922 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ w 1923 i 1924 r. A. Zw. Sp. Warszawa.

5) godz. 4 **Czwórki półwyścigowe pań** (dębowe).

6) g. 4 m. 15 **Jedynki młodszych.**

7) g. 4 m. 30 **Czwórki półwyścigowe młodszych.** Nagroda przejściowa „Dziennika Bydgoskiego — przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 r. — A. Z. Sp. w Poznaniu.

PRZERWA.

8) godz. 5 **Czwórki młodszych** Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Prezesa P.Z.T.W. J. Radwana. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1923 r. — Tow. Wiośl. w Warszawie.
„ w 1924 r. — Bydgoskie Tow. Wioślarskie.

9) g. 5 m. 15 **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy** (dębowe). *Bieg wyłącznie dla towarzystw nie biorących udziału w innych biegach*

10) g. 5 m. 30 **Dwójki podwójne.**

11) g. 5 m. 45 **Czwórki nowicjuszy.**

12) godz. 6 **Ósemki. Mistrzostwo Polski.**
Zwyc. w 1924 r. Tow. Wioślarskie w Warszawie.

a) Biegi odbywają się na zasadzie Regulaminu Regatowego P.Z.T.W.

b) Wszystkie biegi odbywają się na łodziach własnych. Do biegów: 5-go (pań) i 9-go łodzie dostarcza za minimalną opłatą P,Z.T.W.

c) **Termin zgłoszeń.** Towarzystw i ilości łodzi kończy się dnia 18 lipca o godz. 6-ej, poszczególnych zaś osad — dnia 30 lipca godz. 6-a.
Zgłoszenia na ustalonych przez P. Z. T. W. blankietach należy złożyć do P. Z. T. W., Warszawa, ul. Foksal 19.
Równocześnie ze zgłoszeniem należy wnieść wpisowe do P.K.O na konto Nr. 4249.

d) **Wpisowe** po zł. 5 od zawodnika w biegach: 2, 4, 12; po zł. 3 w pozostałych.

e) **Nagrody w żetonach:**
przy zadeklarowaniu 1 — 4 łodzi I nagroda,
„ „ 5 i więcej II nagroda.
Nagrody I-ego stopnia — biegi: 2, 4 i 12.
I-sza nagroda — żetony specjalne srebrne i odpis dyplomu, towarzystwo zwycięskie otrzymuje dyplom,
II-ga nagroda — żetony specjalne srebrne.
Nagrody 2-giego stopnia — biegi: 1, 5, (pań), 6, 8. 10 i 11.
I-sza nagroda — żetony srebrne duże,
II-ga nagroda — żetony srebrne małe.
Nagrody 3-go stopnia — biegi: 3, 7 i 9.
I-sza nagroda — żetony bronzowe duże,
II-ga nagroda — żetony bronzowe małe.

f) Wrazie gdyby jakie biegi nie doszły do skutku, Komisja Sportowa zastrzega sobie prawo zmiany programu.

g) Losowania toru i osad dokona Komisja Sportowa P.Z.T.W. w dniu 30 lipca o godz. 6-tej. Zgłoszenia, nie zawierające wymaganych danych nie będą rozpatrywane. Zgłoszenia nadeszłe później nie będą przyjęte.

h) Regaty odbędą się w Brdy ujściu pod Bydgoszczą **st. Łęgnowo.**

i) W programie oznaczane będą: wiek i waga zawodnika oraz kolory klubowe umieszczane na piórkach wioseł.

j) Przedbiegi (przy zgłoszeniu na start więcej niż 6 łodzi) odbędą się dnia 8 sierpnia o godz. 4-tej.

k) Informacje. wydanie numerów, biletów wejścia (po dwa dla reprezentantów towarzystw i po jednym dla zawodników) i t. p. — dnia 7 sierpnia o godz. 8 wiecz. w hotelu pod Orłem.

l) Czwórki półwyścigowe (klepkowe odkryte) winny mieć conajmniej 78 cm. w klepce i 100 kg. wagi

KRONIKA

Komunikaty P. Z. T. W. (Wydział Wykonawczy).

Komunikat № 74, *z dnia 25 czerwca, r. b.* Przypomina o wpłaceniu zaległości pieniężnych za rok ubiegły.

Jednocześnie wzywa T-wa do wpłacenia pierwszej składki za rok bieżący, która wynosi zł. 1 rocznie, od każdego członka.

Komunikat № 75, *z dnia 6 lipca r. b* Zwraca uwagę T-w, że termin zgłoszeń na regaty Związkowe i ilości łodzi upływa dnia 18 lipca r. b. poszczególnych osad — dnia 30 lipca r. b.

Komunikat № 76, *z dnia 9 lipca r. b.* Wzywa T-wa do jaknajszybszego nadsyłania swoich flag Bydgoskiemu T-wu Wioślarskiemu pod adresem: Bydgoszcz, ul. Gdańska 146.

Wydział Wykonawczy wzywa T-wa Wioślarskie o popieranie czasopisma „Wioślarz Polski", gdyż tylko przy należytem poparciu, pismo może egzystować.

Z ŻYCIA KLUBÓW WIOŚLARSKICH, ŻEGLARSKICH i PŁYWACKICH.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WARSZAWIE.

Rok założenia 1882.

Dnia 19 lipca r. b. odbędą się regaty wewnętrzne.

Pod kierunkiem trenera Mc. Alpine, prowadzone są treningi do regat w Brdy-ujściu o Mistrzostwo Rzeczypospolitej.

TOWARZYSTWO WIOŚLARKIE w PŁOCKU.

Rok założenia 1884.

Skład zarządu Towarzystwa: prezes— Józef Rokitnicki, wiceprezes — Zygmunt Smoniewski, skarbnik — Edward Trautman, gospodarz lokalu — Stefan Robakiewicz, naczelnik przystani — Marjan Koźniewski, sekretarz — Józef Topoliński, bez teki — Wacław Jagodziński.

Program sportowy w roku bieżącym:

26 kwiecień odbyło się otwarcie przystani.
7 czerwiec odbył się rekord wiosenny (Płock-Borowiczki-Płock).
23 czerwiec odbyły się „Wianki„ na Wiśle.
19 lipiec odbędą się regaty wewnętrzne z udziałem zaproszonych sąsiednich Tow. Wioślarskich.
25 lipiec odbędzie się klasyfikacja na sterników, wiośl. kl. I i II.
26 lipiec odbędzie się długostynsowy rekord pływacki (dla senjorów i junjorów).
8—9 sierpień odbędą się wszechpolskie regaty w Bydgoszczy.
23 sierpień „ krótkodystansowe zawody pływackie.
6 wrzesień odbędzie się rekord jesienny (Płock - Dobrzyków - Płock).

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU.

Rok założenia 1886.

W czerwcu z powdu deszczów ruch wycieczkowy bardzo zmalał, jak rówież został odwołany rekord, mający się odbyć w dniu 14 czerwca r. b.

Do regat w Brdy-ujściu trenowane są dwie osady.

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO.

Rok założenia 1892.

Dnia 29 czerwca r. b. odbyły się regaty międzyklubowe, z których sprawozdanie podajemy na innem miejscu.

Obecnie prowadzone są bardzo intensywnie treningi do regat w Brdy-ujściu.

KALISKIE TOW. WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1894.

Jakkolwiek w ostatnich czasach klub nie brał udziału w regatach międzyklubowych innych towarzystw, to jednak ma zamiar wystawić swoje osady na regatach w Brdy-ujściu w dniu 8 i 9 sierpnia r. b.

Wskutek powiększenia taboru ruch na przystani bardzo się ożywił.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W KONINIE.

Rok założenia 1900.

Na ogólnem zebraniu członów Towarzystwa w dniu 28 maja r. b. Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Władysław Stasiński, wiceprezes — Zygmunt Górski, sekretarze — Wacław Bojewski i Ludwik Strzemżalski, skarbnik — Bronisław Rogacki, naczelnik przystani — Stefan Janicki, st. sternik pom nacz. przyst. — Józef Kortylewicz, gospodarz — Aleksander Fligiel.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W ŁOMŻY.

Rok założenia 1901.

Podczas uroczystości wianków w czerwcu odbyły się regaty wewnętrzne.

19 lipca klub urządza turniej.

6 września — regaty jesienne. 20 września — rekord długodystansowy.



KLUB WIOŚLARSKI W POZNANIU.

Rok założenia 1904.

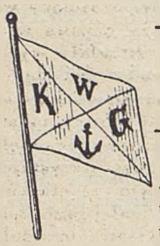
Podczas regat w Krakowie dn. 29 czerwca, załoga klubu zdobyła nagrodę przechodnią, b. prezesa O. W. S. K. Marjana Dąbrowskiego.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WILNIE.

Rok założenia 1909.

Tradycyjny obchód wianków w d. 23 czerwca Towarzystwo Wileńskie obchodziło na Wilji wespół z sekcją wioślarską Woj Kl. Sportowego „Pogoń" z większą niż zwykle uroczystością. Liczny korowód udekorowanych i uiluminowanych łodzi i dwóch statków z orkiestrą dla żądnych przejażdżki, liczne płynące różnobarwne gorejące wianki, mocno oświetlone różnokolorowemi lampkami przystanie i pochodniami oba przeciwległe brzegi rzeki, sztuczne ognie, balon świetlny na zakończenie puszczony — wszystko to sprawiało wspaniałe efekty świetlne, którym tysiączne rzesze publiczności z zajęciem się przyglądały.



KLUB WIOŚLARSKI „GOPŁO" W KRUSZWICY.

Rok założenia 1911.

Na przystani ruch ożywiono, rok bieżący oznacza się (pomimo niepogody), dużem zainteresowaniem wioślarzy i odbywają się stale treningi.



AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W KRAKOWIE.

Rok założenia 1911.

Dnia 21 czerwca b. r. odbyło się uroczyste podniesienie flagi Sekcji Wioślarskiej AZS Kraków połączone z chrztem dziewięciu nowych łodzi. Święto Sekcji wypadło dużo uroczyściej niż każdego innego roku ze względu na obecność wielu wybitnych osobistości, które zaszczyciło przystań wioślarską swemi odwiedzinami. Wśród obecnych zauważyliśmy panią premjerową Nowakową profesorowę Goetlową, panią Popielową, panią Gadomską, panią Malczewską, Rektora Akademji Górniczej Krauzego, profesora U. J, Ciechanowskiego, dziekana A. G. Chromińskiego, Prezesa T. T. N. Fischera, reprezentanta YMCA Nowakowskiego, delegata Krakowskiego Komitetu Akademickiego Lisiewicza, delegata RKS Legja, delegata Krakowskiego Koła Międzykorporacyjnego Jaczewskiego i wiele innych osób ze środowiska naukowego akademickiego i sportowego. Uroczystość otworzył Prezes Akademickiego Związku Sportowego i jego Sekcji Wioślarskiej Prof. Goetel, wstępnem przemówieniem, poczem nastąpiły przemowy Rektora Krauzego, imieniem uczelni wyższych Krakowa, delegata Krak. Kom. Akademickiego, delegata RKS Legja, delegata Krak. Koła Międzykorporacyjnego. Na dany znak podniesiono flagę na maszt wraz z licznemi „flagami przyjaźni" innych klubów polskich i zagranicznych. Po podniesieniu flagi odbył się chrzest łodzi, którego dokonali zaproszeni przez prezesa sekcji goście. Ogółem ochrzczono dziewięć łodzi a to: jedynkę wyścigową „Rudy" nazwą w uznaniu zasług byłego Kierownika Sekcji p. Rudego, dwójkę wyścigową bez sternika „Walek" od imienia wielce zasłużonego dla sekcji prof. Goetla, jedynkę klepkową wyścigową „Filut II", „czwórkę klepkową „Hela II", czwórkę klepkową Akademji Górniczej „Barbara II", czwórkę klepkową Gimnazjum VIII „A. Witkowski", i trzy jedynki odkryte: „Lech", „Hania", „Danusia". Po dokonaniu chrztu, tradycyjnym zwyczajem wylewając szampan z pucharu „zdobytego" wszystkie łodzie wyruszyły na defiladę, a licznie zgromadzona publiczność podziwiała osady defilujące:

Nieobecny z powodu zajęć rektorskich Rektor U. J. Roztworowski złożył na ręce delegatów Sekcji życzenia, jak również prof. C. Bujwid.



POZNAŃSKIE TOW. WIOŚLARZY „TRYTON".

Rok założenia 1912.

Osady klubu brały udział na regatach O. W. S. K. dnia 29 czerwca r. b. (szczegóły w innym dziale) i odniosły chlubne zwycięstwa. Z całej ilości członków około 60% bierze czynny udział w treningach. Dnia 12 lipca r. b. dwie osady brały udział w regatach Koła Wioślarzy Warszawskich, gdzie pomimo niesprzyjających warunków — zajęły drugie miejsce.

Dnia 19 lipca osady zmierzą się na regatach międzynarodowych w Gdańsku.

Dnia 23 czerwca r. b. Komisja powierzyła klubowi urządzenie wianków na Warcie, które dzięki dużej pracy Zarządu i druhów wioślarzy wypadły imponująco.

Podczas wianków odbyło się premjowanie, najładniej dekorowanych łodzi.

I nagrodę otrzymał 7 p saperów,
II „ Tow. Wiośl. „Polonja",
III „ „ 7 p. saperów,
IV „ „ Tow. Wiośl. „Neptun",
V „ „ Tow. Wiośl. „Tryton",
VI „ „ Tow. Wiośl. „Polonja".

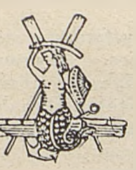
Po wiankach odbyła się uroczystość „sobótki" przy udziale klubów wioślarskich.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W NOWYM SĄCZU.

Rok założenia 1912.

Osady, które miały być wysłane na regaty Sokoła Krakowskiego, zostały z powodu nieprzewidzianych okoliczności odwołane.



WARSZAWSKI KLUB WIOŚLAREK.

Rok założenia 1912.

Na chwałę i dla dobrego imienia sportu kobiecego pracuje wytrwale sympatyczny Klub Wioślarek.

Rok bieżący niechże będzie przełomowym w dalszym pomyślnym i szerokim rozwoju sportu kobiecego stolicy i w życiu Warszawskiego Klubu Wioślarek.

Owoce tegorocznej pracy klubu najmniejszego z wioślarskich towarzystw stolicy, są tembardziej uchwytne, że dla wszystkich widoczne.

Na lądzie stanął wreszcie prawie ukończony budynek, mieszczący w sobie śliczną, obszerną szatnię, lokal (pokój z kuchnią) dla przystaniowego, oraz natryski. Duża, największa z klubowych, pływalnia uruchomiona została już przed paroma tygodniami. Wysoki słup do bandery — czeka na dzień, w którym przystroją do wreszcie barwy klubu. Cały teren, dobrze oświetlony, po ukończonej budowie powoli przychodzi do „formy" i „stylu.

W dziedzinie urządzeń sportowych—klub zakupił 4 nowe łodzie typów turystycznego i wyścigowego. Chrzest łodzi tych odbędzie sią uroczyście 19 b. m., jak również poświęcenie przystani.

Inwestycje powyższe pochłonęły tak poważne wydatki, że pomimo uzyskanego od Magistratu m. Warszowy subsydjum w kwocie 5,000 zł, klub stanął znów wobec bardzo poważnych trudności finansowych. Klub nie wątpi wszakże, że udowodniwszy wyraźnie zdolności twórcze w pracy i umiejętne wykorzystywanie środków finansowych, zdobędzie sobie znów pewną pomoc, która umożliwi mu zrealizowanie projektów sportowych w całości.

W pracy ściśle sportowej należałoby specjalnie podkreślić fakt przeprowadzania skrupulatnych badań lekarskich w stosunku do wszystkich, uprawiających w klubie sport bądź wioślarski bądź pływacki, ze specjalnem uwzględnieniem zawodniczek. W tym celu Klub zakupił szereg przyrządów, jak: spirometr, siłomierz, wagę precyzyjną i t. d.

Zakupiony tabor pozwoli klubowi rozwinąć na szerszą skalę działalność turystyczną i treningową.

W dniu 19 b. Klub uroczyście poświęci nowy swój budynek, pływalnie i łodzie.

Początek uroczystości o godz. 9-ej 30 na przystani Warsz. Klubu Wioślarek.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W PUŁTUSKU.

Rok założenia 1913.

Zabawa w noc Ś-tojańską po obu brzegach Narwi udała się świetnie. Zainteresowanie zabawą było tem większe, że od wielu lat podobnego zjawiska nie oglądano.

Pomimo niewielkiego taboru odbywają się stale wyjazdy i treningi.

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI W WARSZAWIE.

Rok założenia 1919.

Dnia 21 ub. m. w Wojskowym Yacht-Klubie w Warszawie odbyły się pierwsze regaty żeglarskie przy ogólnym udziale 20 łodzi, należących do pięciu klas sportowych. Pogoda — pochmurna, od czasu do czasu deszcz. Wiatr — W z S zmienny. Siła wiatru do 4 mtr., chwilami cisza zupełna.

Wyniki:

„Yole“ 10 mtr. 2 — „Komispol I“ — Tadeusz Skarzyński.
„Sapery“ — „Saper“ — Stanisław Janicki, sternik, osada p. Janicka i Uziębło.
„Gigi“ — „Albatros“ mjr. Osiński, sternik, osada Popockin i Aleksander.
„Yole“ 15 mtr. 2 — „Tef“—por. Franciszek Trzepałko sterosada, Edyta Wargenau, kpt. Klaczyński Marjan.
„Yole“ 25 mtr. 2 — „Doris“—L. Szwykowski sternik, osada Andrzej Szwykowski, Dorota Szwykowska.

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W WARSZAWIE.

Rok założenia 1919.

Dnia 12 lipca r. b. podczas regat Koła Wioślarzy Warszawskich osada klubu zdobyła nagrodę przechodnią, ufundowaną przez b. prezesa „Koła“ p. Majchrowskiego. Osada powyższa odniosła zwycięstwo na regatach międzynarodowych w Pawji (patrz nr. 3 Wioślarza Polskiego).

KOŁO WIOŚLARZY WARSZAWSKICH.

Rok założenia 1920.

Zawody pływackie i konkursy skoków Koła Wioślarzy Warszawskich, w którem obok sportu wioślarskiego rozwija się pięknie sport pływacki, organizuje w niedzielę dnia 19 lipca o godz. 11 rano wewnętrzne zawody pływackie, połączone z konkursem skoków. Program zawodów obejmuje: 1. Wyścig na przestrzeni 200 mtr., styl klasyczny. 2. Wyścig na przestrzeni 100 m., styl dowolny. 3. Wyścig na przestrzeni 100 mtr. na wznak. 4. Skoki, a) jaskółka z rozbiegu, b) łamany z miejsca, c) śruba, d) trzy dowolne. 5. Wyścig na przestrzeni 1500 mtr. styl dowolny. Należy zaznaczyć, że K. W. W. posiada w swem gronie szereg wybitnych pływaków, że wymienimy tylko W. Trata, J. Rylskiego, S. Będkowskiego, którzy zajmują stale czołowe miejsca w polskich zawodach pływackich. Liczbę członków K.W.W. powiększył ostatnio znakomity pływak polski Jerzy Jurkowski. Ze względów powyższych wewnętrzne zawody pływackie K. W. W. budzą zrozumiałe zainteresowanie.

BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1920.

Uroczysty obchód wianków w Bydgoszczy.

Tegoroczna uroczystość świętojańska na Brdzie odbyła się z większą okazałością i efektem niż w latach ubiegłych. Organizatorzy z coraz większem doświadczeniem przystępują do tego obchodu, dlatego wypadł on bardzo pięknie. Zasługę udatnego urządzedzenia wianków należy przypisać Komisji Wiankowej B.T.W., której trudy i zabiegi uwieńczone zostały świetnym sukcesem.

Uroczystość, w której brało udział około 25.000 ludzi, rozpoczęła się koncertem orkiestr wojskowych. Gdy nad ziemią zapadł szary zmrok, w mgnieniu oka cała Brda zajaśniała od tysiąca różnego rodzaju światełek i lampjonów. a przed oczami widzów ukazał się przecudny, czarujący widok. Rzęsista elektryczna iluminacja wybrzeży czyniła wrażenie obrazu z bajki. Dziwostworne rakiety strzelały wysoko, hen przecinając gęstwinę nocy. Setki gwiazd świetlnych rozpryskiwały się z hukiem w powietrzu, zakreślając łuki na tle ciemnego nieba, sycząc i skwiercząc. Od strony mostu Jagiellońskiego w kierunku mostu Bernardyńskiego przesunęło się kilkanaście przecudnie przystrojonych łodzi wszystkich miejscowych klubów wioślarskich. Na jednym ze statków w potokach świateł widać było żywy obraz. Dalej przesunął się statek z sokołami i sokolicami wraz z orkiestrą mandolinistów. Na Rybim Rynku odbywały się sobótki; przy jaskrawem świetle reflektorów i zapalonym stosie amatorzy odtańczyli mazura

Z nad brzegów rzeki wyrywało się co chwila tysiące okrzyków, wyrażających podziw i zadowolenie. Od czasu do czasu krzyk ten przerywany był jakimś marszem, granym przez orkiestrę wojskową, któryś z chórów zaspiewał jakąś pieśń nastrojową, a po falach tańczyły ciągle kusząco zalotnie i filuternie uplecione wianki, świecące lękliwie, niby błędne ogniki. Wszystko zdawało się być tak pięknem, że nie starczyło na to słów pochwały...

A gdy głęboka zapadła noc, pogasły powoli, cichutko ognie i iluminacje, rozeszły się radosne tłumy, by stanąć nazajutrz znowu każdy u swego warsztatu pracy. Ucichły zgiełki i wrzawa. Od czasu do czasu zamigotał tylko w oddali błędny ognik płynącego bez celu wianka...

Nagrody za najpiękniej przybrane i pomysłowo urządzone łodzie otrzymali:

1) Klub Wioślarski „Gryf“ za allegorycznego ptaka,
2) Gimn. Klub Wiośl. „Brda“ za murzynów,
3) Klub Wioślarski „Frithjof“ za wieloryba,
4) Bydgoskie Tow. Wioślarskie za „Bałtyk“ (nagrodę ufundowaną przez Magistrat).
5) Gimn. Klub Wiośl. „Brda“ za samolot propagujący L. O. P. P.

KLUB WIOŚLARSKI W TORUNIU.

Rok założenia 1920.

Dnia 14 czerwca r. b. Klub obchodził rocznicę 5-lecia istnienia równocześnie odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach pierwszej na ziemi pomorskiej przystani wioślarskiej, otwarcia sezonu b.r. oraz chrztu czterech nowych łodzi. Uroczystość ta uświetniona obecnością przedstawicieli najwyższych władz państwowych na Pomorzu wypadła okazale.

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele św. Jana wioślarze zgromadzili się na przystani, pięknie przybranej chorągiewkami i zielenią. W tym samym czasie przybyły na przystań delegacje Towarzystwa Wioślarskiego z Bydgoszczy, toruńskiego tow. wiośl. „Ruder-Verein“, przedstawiciele prasy, orez liczne grono zaproszonych gości.

O godz. 10 przybyli wicewojewoda p. Ewert Krzemieniecki p. pułk. Münnich — zastępstwie dowódcy okrągu korpusu VIII, p. wiceprezydent Jankowski, jako przedstawiciel miasta Torunia.

Wioślarze uszykowali się w dwuszereg w pobliżu masztu, na którym za chwile miała zatrzepotać bandera na znak oficjalnego otwarcia sezonu.

Krótkiem przemówieniem powitawszy zebranych prezes klubu p. Turek zwrócił się do p. wicewojewody z prośbą o dokonanie aktu otwarcia sezonu przez podnienie bandery i przy dźwiękach fanfary i wystrzałów armatnich bandera uniosła się na szczyt masztu. Po dokonaniu tegoż przemówił p. wicewojewoda, zaznaczając, że Klub Wioślarski ma znaczenie nie tylko jako ośrodek wychowania fizycznego, lecz także jako pierwszorzędny czynnik propagandy na rzecz naszej ekspansji na morze i to przez krzewienie zamiłowania do sportu wodnego, zwracając tem uwagę na możność wyzyskania naszych bogatych dróg wodnych, przedewszystkiem zaś morza; spełnia więc wioślarstwo pewną rolę nawet i w życiu ekonomicznem kraju. W tym kierunku wioślarstwo, organizacja którego spoczywa w ręku prywatnem, przychodzi z wydatną pomocą władzom rządowym.

Następnie przemawiał delegat Bydgoskiego Tow. Wiośl. p. Sokołowski, wyrażając radość, że radosna rocznica 5-ciolecia toruńskiego Klubu nastręczyła sposobność bratniemu towarzystwu bydgoskiemu wysłać tu swoich delegatów celem zacieśnienia węzłów przyjaźni, jakie łączyły dotąd te dwa sąsiedzkie kluby.

Pan wiceprezydent Jankowski w przemówieniu swem podkreślił, że korporacje miejskie dostatecznie doceniają znaczenie sportu i wioślarze zawsze liczyć mogą na poparcie ze strony władz miejskich, ilekroć tego zajdzie potrzeba.

Przemawiający imieniem władz wojskowych p. pułk. Münnich zaznaczył, że wioślarstwo, będąc krzewicielem zdrowia cielesnego i duchowego. spełnia doniosłe zadanie przygotowywania dobrego żołnierza, którego zasadniczemi przymiotami winny być; zdrowe ciało, zdrowy duch i silna wola.

Po przemówieniach p. wicewojewoda wmurował symboliczną pierwszą cegiełkę na zapoczątkowanie fundamentu nowej przystani, poczem sekretarz klubu p. Wojder odczytał akt fundacyjny, podpisany następnie przez p. wicewojewodę, p. wiceprezydenta miasta Torunia, zastępcę D-cy O. K. VIII, p. dyr. Junka, jako członka-założyciela klubu, przez delegatów Bydg. Tow. Wiośl i toruńskiego klubu „Ruder-Verein“ oraz przez obecny zarząd klubu in corpore.

Następnie odbył się akt chrztu czterech nowych łodzi. Poświęcone zostały następujące łodzie: czwórka rasowa „Orzeł“, chrzestni rodzice — p. prezesowa Turkowa z p. wicewojewodą Ewert-Krzemienieckim. 2) czwórka klepkowa odkryta „Warta“ — p. pułkownikowa Stasiniewiczowa s p. wiceprezydentem Jankowskim. 3) czwórka klepk. odkryta „Drwęca“ — p. doktorowa Steinbornowa z p. pułk. Münnichem. 4) Skif „Śmigły“ — p. dyrektorowa Junkowa z p. Kitkowskim, delegatem Bydg. Tow. Wiośl. Aktu poświęcenia dokonał ks. katech. Główczewski.

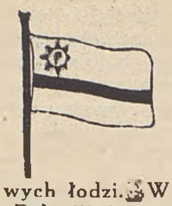
Na zakończenie uroczystoścl odbyła się defilada. 10 łodzi z 35 wioślarzami załogi—dwukrotnie przedefilowały obok przystani wywołując gromkie oklaski i okrzyki „hip — hip—hurra“, którym nie było końca.

Niezwykłą podniosłość nastroju przez cały czas uroczystości psuła jedynie fatalna pogoda.

SEKCJA WIOŚLARSKA A. Z. S. w POZNANIU.

Rok założenia 1921.

Dnia 28 czerwca, r. b. podczas regat, zawody wioślarskie czwórek i jedynek przyniosły zwycięstwo A.Z.S. Poznań a mianowicie: czwórki A.Z.S. Poznań: Lange, Deutsch, Vogel, Doermann sternik Królikowski, A.Z.S. Warszawa: Łaszewski, Lutyk, Hartman, Łaźniewski, sternik Mazurek Czas 7 m. 51 sek. Osada Warszawskiego A. Z. S. o 4-ry długości w tyle. W biegu jedynek Lange Lucjan (P) bije Kalasińskiego (W) o 6 długości.



TOW. WIOŚLARZY „POLONJA“ W POZNANIU.

Rok założenia 1922 r.

Dnia 7.VI—2 . Klub obchodził uroczystość otwarcia sezonu w połączeniu z chrztem nowych łodzi. W uroczystości wzięły udział, prócz członków „Polonji“ in gremio, delegacje wszystkich miejscowych bratnich klubów, jak klubu wioślarskiego, „Trytona“, „A. Z. S.“, niemieckiego klubu „Neptun“, wojskowego klubu wioślarskiego w Poznaniu z prezesem pułk. Górskim, Towarzystwa Cyklistów i Motorzystów, przedstawicieli Ligi Rzecznej i Morskiej, delegacja klubu wioślarskiego „Gopło“ z Kruszwicy i dość liczne grono zwolenników i protektorów sportu wioślarskiego.

Uroczystość zainaugurowało nabożeństwo w kaplicy S.S. Elżbietanek, do podniesienia którego przyczynił się w poważnej mierze piękny śpiew, wykonany przez znanego, a przy podobnych uroczystościach zawsze chętnie udzielającego się, śpiewaka-amatora p. J. Heyduka i barytonisty operowego p. Urbanowicza, poczem udano się pochodem wśród dźwięków orkiestry 7 pułku saperów nad Wartę za Bramę Dęblińską, skąd całe Towarzystwo przeprawiło się łodziami na przeciwległy brzeg do przystani „Polonji“. Tutaj dokonał otwarcia przystani prezes „Polonji“ p. Pawlak, stosownem przemówieniem, witając obecnego przedstaw. Woj. w osobie p. radcy Tychoniewicza, dow. 7 p. saperów pułk. Górskiego i towarzyszących mu oficerów, poszczególne delegacje i przedstawicieli prasy, poczem poprosił prezesa Klubu Wioślarskiego, najstarszego z poznańskich klubów wioślarskich, do wciągnięcia flagi na znak otwarcia sezonu.

Nastąpiły potem przemówienia poszczególnych delegacji. Przemawiali kolejno, składając życzenia pomyślnego rozwoju i sukcesów w tegorocznych regatach, prezes Klubu Wioślarskiego p. Czerwiński, prezes Trytona p. Stürmer, prezes Tow. Cyklistów i Motorzystów p. Pierzchalski — delegat A.Z.S. p. Rummel im. Ligi Rzecznej i Morskiej, p. Ziółkowski z Kruszwicy im. Klubu Wioślarskiego „Gopło“ i p. Günther im. klubu wioślarskiego „Neptun“.

Po tym oficjalnym akcie otwarcia sezonu odbył się chrzest nowych 5 łodzi, którym dano nazwy: „Polonja“ (czwórka), „Aleksandra“ (dwójka), „Bocianka“ (dwójka), „Orlę“ (kajak) i „Bałtyk“ (kajak wyścig.). Chrzestnym ojcem „Polonji“ był pułk. Górski, „Bocianki“ członek honorowy klubu wiośl. „Polonja“ p. Hamerski z Ratay, „Aleksandry“ jej fundator i członek „Polonji“ p. Jan Szymański, właściciel firmy „Polski Piec“ w Poznaniu, „Orlęcia“ obywatel poznański p. Kazimierz Sporakowski, który aż 3 synów ma w gronie członków „Polonji“, „Bałtyku“ p. Fr. Radomski. Prócz tych 5 łodzi sprawiła sobie „Polonja“ jeszcze jedną małą (jedynkę), której nadano miano „Jazgar“.

Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła“. Całość uwieńczyła defilada łodzi na Warcie, w której wzięło udział 9 jedynek, 10 czwórek i 2 szóstki. W połączeniu z uroczystością otwarcia sezonu odbyła się w godzinach popołudniowych na przystani zabawa, która wśród wesołego nastroju przeciągnęła się do późnego wieczora.



KLUB WIOŚLARSKI W GDAŃSKU.

Rok założenia 1923.

Osady klubu wezmą udział w międzynarodowych regatach w Gdańsku, w dniu 19 lipca r. b.

Treningi do regat w Brdy-ujściu odbywają się regularnie.

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI „NIEMEN“ w GRODNIE.

Rok założenia 1923.

Dnia 12 lipca r. b. osada klubu brała udział w regatach Koła Wioślarzy Warszawskich.

Na regaty w Brdy-ujściu 9 sierpnia r. b. przygotowywane są osady.

Na przystani ruch ożywiony, wyjazdy odbywają się bardzo często nawet do dalszych okolic.

SEKCJA WIOŚLARSKA, KLUBU SPORTOWEGO „POGOŃ“ w WILNIE.

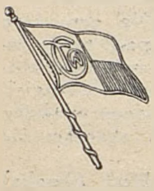
Rok założenia 1923.

Sekcja wioślarska od 1922 r. do 1924 r. znalazła gościnę w Klubie Wioślarskim w Wilnie.

W 1924 r. przeniesiono się na własną wybudowaną przystań. Całą ubiegłą zimę pracowano nad budową łodzi we własnych warsztatach.

Dnia 21 czerwca r. b. odbyło się otwarcie przystani w obecności władz wojskowych, reprezentacji klubów wioślarskich i zaproszonych gości.

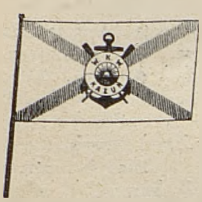
Sekcja zdobyła w r. 1922 mistrzostwo wioślarskie Wojsk Polskich na czwórce rasowej i utrzymuje je do obecnej chwili, gdyż dalszych regat wojskowych o mistrzostwo nie było.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w OSTROŁĘCE.

Rok założenia 19 3.

Obecnie ćwiczone są osady do regat międzyklubowych. Klub rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.



WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI „KAZUŃ“ w MODLINIE.

Rok założenia 1924.

Klub został przemianowany—obecna nazwa brzmieć będzie: „Koło Wioślarskie Baonu Mostowego Saperów“



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W ŁUCKU.

Rok założenia 1924.

Nowo wybrany zarząd wziął się energicznie do pracy, dalszy rozwój T-wa postępuje naprzód.

Przy klubie urządzono plac tenisowy i boisko sportowe. Na przystani ruch ożywiony.



YACHT KLUB POLSKI.

Rok założenia 1924.

Przystań przy moście Poniatowskiego jest na ukończeniu. Yolki zamówione wkrótce zostaną spuszczone na wodę. Oddział morski w Gdyni zakupił kuter (statek szkolny), i yacht reprezentacyjny 75 qm.

Nowa przystań w Warszawie.

Harcerski Klub sportowy „Varsovia“ przystąpił do budowy własnej przystani i pływalni na terenach przyznanych mu przez magistrat st. m. Warszawy. Szybkie tempo prac budowlanych pozwoli oddać przystań do użytku członków Klubu już w krótkim czasie. Jednocześnie prowadzone są roboty przy budowie kortow tennisowych. W związku z powyższem zarządy sekcji wodnej i tennisowej wzywają wszystkich członków do uregulowania zaległych składek i porozumienia się osobistego z ich kierownikami.

V-te regaty morskie w Gdyni

Dnia 2 sierpnia b. r. Liga Morska i Rzeczna organizuje regaty morskie w Gdyni. W regatach tych wezmą udział yachty i łodzie klubów yachtowych, żeglarskich, wioślarskich, oraz osób prywatnych, łodzie marynarki wojennej, kutry i łodzie rybackie, kajaki z gdyńskiego oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej i inne łodzie. Oprócz tego Liga organizuje zawody pływackie, przeznaczając dla uczestników wszelkich zawodów znaczną ilość nagród.

Zgłoszenia na udział w regatach i zawodach skierowywać należy na ręce prezesa gdyńskiego oddziału Ligi p. W. Zalewskiego, kapitana portu w Gdyni. Z dniem 20 lipca b. r. upływa termin przyjmowania zgłoszeń.

Uroczystości sportowe zakończy bal, wydany przez Ligę Morską i Rzeczną.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI.

Rok założenia 1922

Zawody pływackie o mistrzostwo Polski

Turniej Waterpolo (Piłka wodna).

Komisja Sportowa Polskiego Zw. Pływackiego ustaliła następujący program dla zawodów pływackich o mistrzostwo państwowe, mających się odbyć w dniach 22 i 23 sierpnia b. r.

Wyścigi 100 m. i 400 m. stylem dowolnym dla pań i panów. 1500 m. stylem dowolnym dla panów. 100 m. na wznak i 200 m. stylem klasycznym dla pań i panów Sztafety 4×50 m. styl. dowol. dla pań i panów.

Skoki: a) konkurs skoków z trampoliny z 1 m. i 3 m, obejmujący 4 skoki wyznaczone (jaskółka z rozbiegiem w tył, z miejsca, delfin i auerbach z rozbiegiem), oraz 4 skoki dowolne; b) konkurs skoków wieżowych z platform na 5 i 10 m., dla panów obejmujący jaskółkę z 0 m. z rozbiegiem i 2 skoki dowolne; c) konkurs skoków z trampoliny dla pań (jaskółka z rozbieglem w tył z miejsca, salto w przód z rozb. i 3 skoki dowolne); d) konkurs skoków wieżowych dla pań (jaskółki z miejsca z 5 m. i 10 m. i 1 skok dowolny.

Prócz powyższych rozegrany zostanie nie widziany dotychczas u nas, a cieszący się wielkiem powodzeniem zagranicą, turniej piłki wodnej t. zw. „Waterpolo“.

P. Z. P. uzyskał oprócz puharu MSWojsk, dla państwowych mistrzostw pływackich, ostatnio także nagrodę honorową m. st. Warszawy dla najlepszego klubu pływackiego w stolicy, który zdobędzie największą liczbę punktów w klasyfikacji ogólnej okręgowych mistrzostw. Zawody te odbędą się 9 sierpnia. Nagroda rozgrywana będzie w ciągu lat 5, przyczem zdobędzie ją nie klub, który najwięcej razy mieć ją będzie w posiadaniu, lecz klub, który w ciągu całego tego okresu mieć będzie najwięcej punktów. Statut tej nagrody jest identyczny ze statutem puharu M. S. Wojsk. za mistrzostwa Polski.

Mistrzostwa okręgu krakowskiego odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim dnia 26 lipca organizowane przez K. S. Cracovia.

Mistrzostwa Europy. Zarząd P. Z. P. otrzymał od Węgierskiego Związku Pływackiego zaproszenie na pierwsze zawody pływackie o mistrzostwo Europy, które odbędą się w sierpniu 1926 r. Program ich obejmujo tylko konkurencje panów.

Trener zagraniczny w Polsce. Cracovia ma obecnie u siebie zagranicznego trenera-amatora, znanego pływaka węgierskiego Karpathy'ego.

Opóźnienie sezonu pływackiego przypisać należy fatalnej pogodzie, która w roku bieżącym tamuje zupełnie rozwój sportu pływackiego. O ile zagranicą, np. w Czechach, rozpoczęto zawody już w maju, o tyle u nas pierwszych poważnych zawodów oczekujemy dopiero w końcu lipca. Tym sposobem, do tej pory nie wiemy w jakiej formie znajdują się nasi pływacy i czy zeszłoroczne rekordy są już zachwiane, czy też spokojnie czekać będą lepszych czasów.

Regaty niemieckiego Związku Wioślarskiego Poznań — Pomorze w Bydgoszczy w dniu 21 czerwca 1925 r.

Publiczności jak na dzień chłodny i niepogodny — sporo (około 1500). Trybuny użyczone przez Bydg. Tow. Wioślarskie ubrane bogato w barwy polskie. Wśród publiczności b. dużo wioślarzy polskich z Bydgoszczy i Torunia. Razem odbyło się 12 biegów na przestrzeni 1650 mtr.

I. Czwórki juniorów.

Startują 3 łodzie. 1) Ruder-Club „Victoria" Gdańsk 6.342/5. 2) Danziger Ruder-Verein. Bieg ten unieważniono za wjechanie na obce tory.

Dwójki ze sternikiem.

1) Ruder - Verein „Thorn" 8.521/5. 2) Schneidemühler Ruder-Verein. Od początku prowadzi Toruń na 30 mtr.

III. Czwórki „Wspomnienie Gopła".

1) R. C. Frithjof Bydgoszcz 6,32. 2) R. C. „Neptun" Poznań. Prowadził „Neptun" lecz Frihjof mija finiszując.

IV. Czwórki juniorów.

1) „Victoria" Gdańsk 6.45. 2) Danziger Ruder-Verein. Pewne zwycięstwo „Viktorji" o 20 metrów.

V. Jedynki.

1) Edmund Cieśl[illegible] R. C. Frithjof 8.38. [illegible]) Manfred Vogt R. F. „Germania" Poznań.

VI. Bieg uczniów na czwórkach klepkowych.

1) R. C. Frithjof 2) R. V. Germania. Startowało 4 łodzie idąd równo razem, w końcu piękny finisz i zwycięstwo Frithjofu.

VII Czwórki senjorów.

Startuje 2 łodzie, z tego w połowie drogi „Neptun" Poznań wycofał się, jako pierwsza przychodzi R. C. „Victoria".

VIII. Dwójki bez sterników.

1) R. C. Frithjof. 2) „Germania" na 200 mtr. w tyle.

IX. Czwórki młodych.

„Victorja" zwycięża walkowerem.

X. Czwórki klepkowe.

Po zaciętej walce 1) Frithjof 2) „Neptun".

XI. Czwórki.

1) R. C. „Victoria". 2) Danziger Ruder-Verein. Victoria, zwyciężył pięknym finiszem.

XII. Ósemki.

1) „Victoria" znowu ładnym finiszem zwycięża. 2) Danziger R. V.



Wycieczka Wioślarek Warszawskich w górę Wisły w 1921 r.

Sukces panny Konopackiej w Brukseli.

Na międzynarodowych zawodach kobiecych w Brukseli panna Konopacka (AZS Warszawa) zdobyła pierwsze miejsca w rzutach dyskiem i oszczepem, bijąc wszystkie konkurentki zagraniczne. Szczegółowe wyniki: w rzucie oszczepem, 27.74 mtr., ustanawiając w ten sposób nowy rekord polski, drugą była p. Van Dyck rzucając 21.44 mtr.



W rzucie dyskiem: 28.42 mtr. (wynik gorszy od rekordu światowego 33 mtr. osiągniętego przez p. Konopacką na ostatnich międzynarodowych zawodach w Warszawie), drugie miejsce zajęła rzutem 26.99 mtr. p. Toitgans.

Na zawodach tych padł nowy rekord światowy, który osiągnęła Angielka Green w skoku wwyż skacząc 151 cm.

Hatt (Anglja) 147 cm. Bieg 1000 mtr. 1) Trickey (Anglja) 3.15 2) Steenlands Skok w dal. 1) Hatt (Anglja) 475 cm. 2) Green (Anglja) 465 cm. Sztafeta 800—600—400—200—80: 1) Anglja 6.11, 2) Belgja.

Bieg 83 mtr. z płotkami 1) Hatt (Anglja) 14 2, 2) van Dyck Bieg 80 mtr. 1) Callebout (Anglja) 1.6, 2) Palmor (Anglja). Bieg 250 mtr. 1) Palmer (Anglja) 35.5, 2) Calleboit (Anglja.

Startowało 150 zawodniczek, w tem 6 Angielek—4000 widzów. Organizacja doskonała. Przyjęcie nadzwyczaj serdeczne.

Jedyna przedstawicielkę polskiego sportu p. Konopacką oklaskiwano i podejmowano bardzo serdecznie w tamtejszych kołach sportowych.

Strzelanie.

Zasługi, położone przez Polskie Tow. Łowieckie na polu rozwoju sportu strzeleckiego w stolicy, są wszystkim znane. Jednakowoż kierownictwo strzelnicy z p. T. Jurjewiczem na czele nie spoczywa na laurach.

Jak się dowiadujemy zostaną niebawem wprowadzone na strzelnicy świeże inowacje w postaci specjalnych kapiszonowych pistoletów oraz manekinów, co pozwoli potraktować strzelanie bardziej praktycznie.

Podążając śladem Francji, Anglji, Włoch i Niemiec, które wskrzeszają u siebie strzelanie z łuku, organizując ostatnio już szereg konkursów, P. T. Ł. przystępuje do budowy łucznicy dług. 40 mtr. Konkursowe łuki mają niebawem nadejść.

Amatorów łucznictwa, które jako sport jest nowością, znajdzie się w stolicy niewątpliwie bardzo wielu.

Klęska Urugwajczyków w Hiszpanji.

F. C. Europa pokonał urugwajski klub National (Montevideo) 1:0. Goście wystąpili z kilkoma rezerwowymi.

Regaty wewnętrzne Klubu Wioślarskiego w Wilnie

w dniu 12 lipca 1925 r

1. Bieg jedynek półwyścigowych. Do biegu zgłosiło się czterech wioślarzy. Przedbiegi odbyły się w dn. 9 i 10 lipca. W decydującym biegu — pierwszy druh Kazimierz Mural 6 minut (żeton złoty nagroda Prezesa), drugi — druh Zygmunt Wołejko o dwie długości (żeton bronzowy duży). Tor 1500 m.

2. Bieg dwójek na cztery krótkie. Tor 1000 m. druhowie Władysław Rewieński i Jan Dyszkiewicz sternik P. Niececki (żetony małe srebrne).

3. Bieg dwójek półwyścigowych ze sternikiem. Tor 1500 m. — Dawdo Bronisław i Paweł Wołejko, sternik M. Kuszelewski (żetony bronzowe) w 6 m. 47 s.

4. Bieg czwórek dębowych o nagrodę przejściową Towarzystwa — puhar angielsko-kanadyjski Tor 2000 m. — druhowie W. Stankiewicz, J. Mackiewicz, St. Bojarczyk i W. Dawidajtis, sternik L. Rakowski do rąk którego przechodzi Puhar. Wszyscy zawodnicy otrzymali żetony. Czas 8 m. 5 s.

Regaty w Henley. (Anglja).

Od Redakcji: Szczegółowe sprawozdanie z regat ukaże się w zeszycie następnym.

W dniach 1, 2, 3 i 4 lipca przy pięknej pogodzie, odbyły się regaty w Henley. Długość toru wynosi 2112 mtr. Kierunek pod bardzo słaby prąd.

Z zagranicznych załóg zgłosiły udział do biegu **Grand Challenge Cup**, główny bieg ósemek) ósemka akademików z Nereus w Holandji i do biegu **Diamond Challenge Scul's** tak wytrawni sculingierzy jak Hoover, Ameryka, Delton mistrz Francji i Montifiore Australja.

Wszyscy jednak zostali pokonani przez załogi angielskie.

Ogólna liczba startujących załóg wyraża się w imponującej cyfrze 8 w przeważającej liczbie ósemek.

Ostateczne wyniki były następujące:

Bieg I. **Grand Challenge Cup** (główny bieg ósemek), zwyciężył Leander Club w czasie 6.53.

Bieg II. **Ladies' Challenge Plate** (na ósemkach) zwyciężył Lady Margaret w czasie 7.7

Bieg III. **Thames Challenge Cup** (na ósemkach) zwyciężył First Trinity. Cam. 7.16

Bieg IV. **Stewards' Challenge Cup** (czwórki bez steru) zwyciężył Third Trinity, Camb. 7.27 (record)

Bieg V. **Visitors Challenge Cup** (czwórki bez steru) zwyciężył Third Trinity, Camb. 7.45

Bieg VI. **Wyfold Challenge Cup** (czwórka bez sternika) zwyciężył Thames Rowing Club 7.35

Bieg VII. **Silver Goblets & Nickalls' Challenge Cup**. (dwójka bez steru) zwyciężył Third Trinity, Cam 8.17.

Bieg VIII **Diamond Challenge Sculls** (jedynka) zwyciężył Beresford, J. Jun. 8.28



Henley Royal Regatta. „Grand Chalenge Cup".
„Thames R. C." zwycięża „Christ Church, Oxford" i wchodzi do półfinału głównego biegu ósemek.



Poświęcenie i chrzest nowych łodzi podczas otwarcia sezonu w dniu 14.VI r. b. i założenie kamienia węgielnego pod nową przystań Klubu Wioślarskiego w Toruniu.

Fot. St. Tyrchau.

Kongres Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Pływackiej (F.I.N.A.).

28 maja odbył się w Pradze Kongres Féderation Internationale de Natation Amateur, jednoczącej w sobie 32 związki pływackie z całego świata, zaczynając od Japonji i Australji, a kończąc na Brazylji i Chile. Federacja została założona w r. 1908, podczas Olimpiady londyńskiej. Kongresy jej zbierają się normalnie co 4 lata, a jedynym organem wykonawczym jej był sekretarz - skarbnik, którego funkcje od lat 17 pełni anglik, p. Hearn. Dopiero w r. 1924 na kongresie w Paryżu powołano do życia Zarząd, złożony z 5 osób, którego działalność jest jednak raczej iluzoryczna. Jak dawniej, tak i teraz, wszystko zaczyna się i kończy na sekretarzu honorowym. Zadaniem Federacji jest przedewszystkiem zatwierdzanie rekordów światowych, co czyni p. Hearn bez sprawdzania ich wiarogodności, jedynie na podstawie oświadczeń Związków pływackich tych krajów, w których były one ustanowione. Drugiem zadaniem F. I. N. A. jest ustalanie programu Igrzysk Olimpijkkich, co uczyniono już przed Olimpiadą sztokholmską, i od którego to czasu program nie uległ niemal żadnym poważniejszym zmianom.

Od ostatniego roku istnieje tendencja ożywienia działalności F.I.N.A., i przedewszystkiem, za przykładem wioślarstwa, urządzania dorocznych mistrzostw Europy. Odnośny wniosek zgłosiły Węgry, F.I.N.A. stanęła na kongresie praskim na stanowisku formalistycznem, że nie może się zajmować „lokalnemi" sprawami Europy. Uchwała ta ma tę dobrą stronę, że przewiduje zawiązanie Ligi Europejskiej członków F.I.N.A., która przeprowadzać będzie organizację mistrzostw. Liga taka nie będzie niczem innem, jak drugiem wydaniem Finy, o innym tylko składzie Zarządu, który zapewne rozwinie żywszą nieco działalność. Według projektu mistrzostwa Europy odbywały się najprzód w grupach eliminacyjnych rejonowych, których zwycięzcy wchodziliby do rozgrywek finałowych. Przeprowadzenie tego było głównem zadaniem Kongresu, którego jednak niestety on nie załatwił.

Kongres zagaił przedstawiciel Czeskiego Ministerstwa Zdrowia, witając zgromadzonych imieniem Rządu Cz. S. R. Na pierwszym punkcie porządku dziennego załatwiono formalnie sprawę przyjęcia do Federacji Niemiec, które od czasu wojny do niej nie należały. Jednocześnie skreślono Rumunję i Jugosławję z listy członków za niepłacenie składek.

Drugą sprawą, po odczytaniu protokułów i przyjęciu nader skromnego sprawozdania kasowego, było zatwierdzenie 17 nowych rekordów światowych, ustanowionych w roku zeszłym przez Weissmüllera, Arne Borga, Rademachera, Hawajczyka Kealohę i fenomenalną Amerykankę Miss Bauer. W sprawach tych zresztą kongres ma mało do powiedzenia, i z zasady akceptuje bez dyskusji to, co proponuje sekretarz.

Dłuższą natomiast dyskusję wywołała sprawa dyrektyw dla delegatów na międzynarodowy Kongres Olimpijski, w związku z projektami ograniczenia programu i liczby startujących. Na wniosek przedstawiciela Polski postanowiono domagać się od Międz. Kom. Olimp. wprowadzenia w Igrzyskach oficjalnej klasyfikacji punktowej narodów, według następującego systemu: każde zwycięstwo 10 punktów, następne miejsca do szóstego włącznie, od 5 punktów do jednego; za zawody drużynowe, a więc water-polo i sztafety, przysługuje podwójna liczba punktów. Drugim postulatem było, by prawo zmian programu olimpiskiego przysługiwało Fina, przyczem wyrażono kategoryczny sprzeciw przeciwko wtrącaniu się międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w jej kompetencje. Co do kwestji amatoryzmu, tak palącej w innych sportach, a w szczególności w Federacji footbalowej wywołującej bardzo ostre starcia, postanowiono, po krótkiej dyskusji, zachować *status quo ante*, i w istniejącej definicji nic nie zmieniać, F.I.N.A., nie chce się zgodzić na żadne koncesje względem zawodowców i pół-zawodowców, i przedewszystkiem odrzuciła jednogłośnie wniosek Danji o przyznanie praw amatora nauczycielom pływania.

Przy dyskusji nad zmianami statutu miał miejsce incydent z delegatami angielskimi, nadzwyczaj charakterystyczny dla ich umysłowości i stosunku sportu brytyjskiego do organizacji międzynarodowych. Kongres dość nieznaczną większością głosów przyjął zasadę, że wszyscy członkowie Zarządu (5) muszą być różnej narodowości. Anglicy postawili ultymatum, domagając się by osoba sekretarza narodowości angielskiej, zdaniem ich nie reprezentująca Wielkiej Brytanji, nie wykluczała możliwości wybrania drugiego anglika do Zarządu. Na bezzasadną pretensję do prawa posiadania 2 przedstawicieli w Zarządzie Kongres nie zgodził się, skutkiem czego Wielka Brytanja i Południowa Afryka wystąpiły z F.I.N.A. Niewątpliwie w obliczu przyszłych Igrzysk Olimpijskich zmienią ich przedstawiciele stanowisko i do FINY powrócą.

Najwięcej czasu zabrała dyskusja nad ściśle technicznemi kwestjami regulaminu sportowego. Wnioski polskie nie były dyskutowane, gdyż nie uczyniono zadość wymaganiom statutu i nie nadesłano ich do sekretarjatu na 6 miesięcy przed terminem Kongresu. Zresztą, cały tryb postępowania FINA przeciąga wszystkie sprawy do nieskończoności. Tak więc np. obszerny regulamin skoków opracowany po paru latach pracy przez komisję międzynarodową, został zaakceptowany tylko prowizorycznie. Nowo przyjętym Niemcom zezwolono na nadesłanie swych poprawek do 1 stycznia 1926 r. Poprawki te zostaną przegłosowane drogą referendum.

Zarząd na nową kadencję wybrano w składzie identycznym jak dotychczas: prezes — E. Bergvall (Szwecja), v-prezes—F. Van del Heyden (Belgja), sekretarz-skarbnik — G. W. Hearn (Anglja), członkowie Zarządu: L. Donnath (Węgry) i E. G. Drigny (Francja). Następny kongres odbędzie się prawdopodobnie dopiero w r. 1928 w Amsterdamie z okazji Igrzysk Olimpijskich.

Polski Związek Pływacki reprezentowany był przez płk. Durskiego, Attaché Wojskowego przy miejscowem Poselstwie, i sekretarza P. Z. P., p. Semadeniego. *T. Semadeni.*

REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Sukc. T Jankowskiego, Wspólna 54. Tel. 266-07.